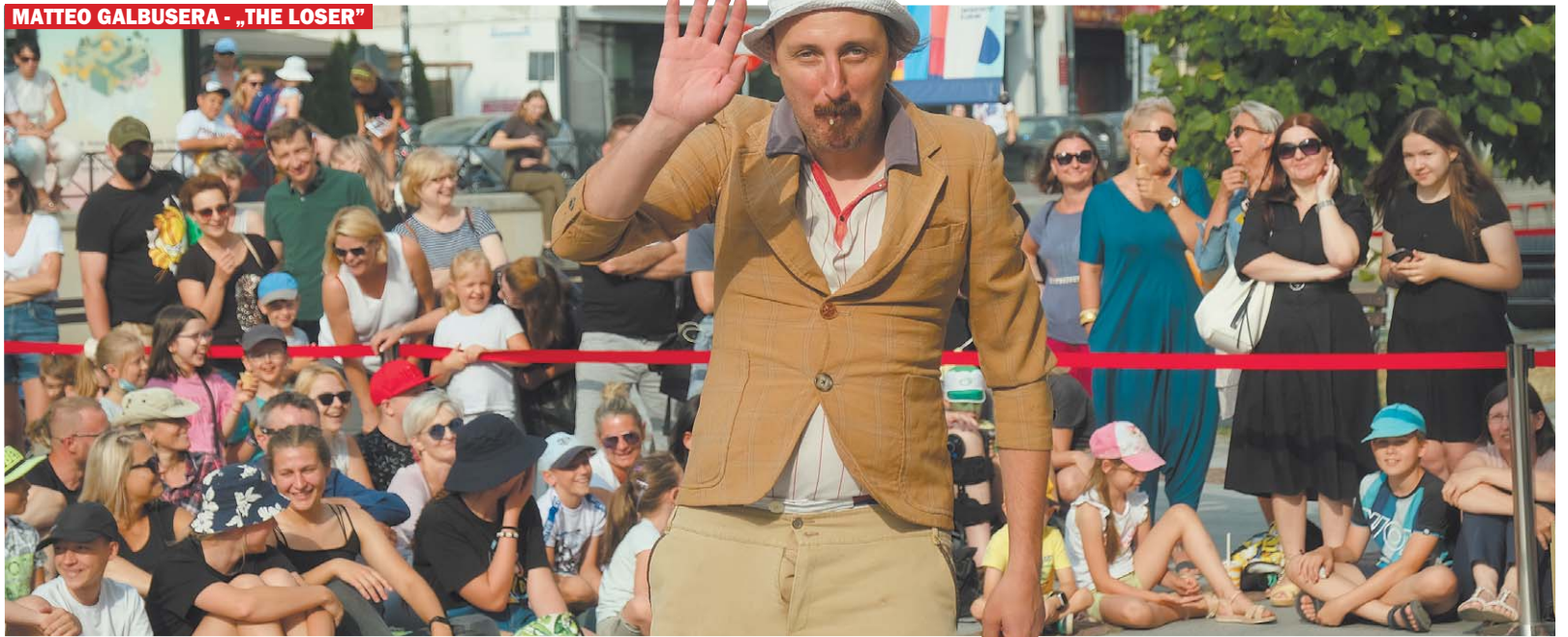


PIĄTEK-NIEDZIELA
23-25 LIPCA 2021

Redaktor wydania:
Dominik Smaga
Cena 3,50 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVII Nr 141 (7106)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MATTEO GALBUSERA - „THE LOSER”



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Idziemy w miasto, zaczął się Carnaval!

WYDARZENIE Do niedzieli włącznie potrwa najbarwniejszy z lubelskich letnich festiwali – Carnaval Sztukmistrzów. Artyści cyrkowi z Polski, Argentyny, Belgii, Czech, Finlandii, Francji oraz Włoch

będą całkiem za darmo zabawiać gości na placach w centrum Lublina.

Warto będzie też zajrzeć na teren browaru przy Bernardyńskiej, gdzie w sobotę o godz. 22 oraz w

niedzielę o godz. 21 wyjątkowo ogniste widowisko pokaże ekipa z Czech, której scenografią będzie diabelskie koło.

Carnaval to również okazja do spotkań z artystami

cyrkowymi oraz spróbowania swoich sił w chodzeniu po linie oraz podpatrzenia różnych sztuczek. Przez najbliższe trzy dni nad miastem można będzie też zobaczyć śmiałków balansujących na

taśmach rozpiętych wysoko pomiędzy budynkami.

(DRS)

• **WIĘCEJ O ATRAKCJACH TEGO-ROČNEGO CARNAVALU SZTUKMISTRZÓW W DZISIEJSZYM MAGAZYNIE.**

Szpital stanął pod ścianą

KONFLIKT Dwie karetki nie ma kto jeździć, do pacjentów wysyłana jest tylko jedna. W takich warunkach szpital w Bychawie musi obsłużyć sześć gmin. Wszystko z powodu sporu o wyższe płace dla ratowników medycznych. – To dyktat – komentuje wicestarosta

Katarzyna Prus

Ta sytuacja nie może tak dłużej wyglądać – mówi Piotr Derkaczew, dyrektor bychawskiego szpitala. – Musimy znaleźć jakiś złoty środek. W tym momencie, kiedy na zwolnieniach lekarskich jest 12 z 25 ratowników, a część przebywa na urlopie, skompletowanie obsady dobowej dla jednej karetki graniczy z cudem.

Wczoraj rano dłużej musiał zostać w pracy ratownik z nocnego dyżuru, bo początkowo nie było pracowników na kolejną.

Problemy wynikają stąd, że ratownicy medyczni poszli na zwolnienia lekarskie, bo w ten sposób walczą o wyższe płace. – Nie zgadzamy się na nową siatkę płac wynikającą ze znowelizowanej ustawy o ochronie zdrowia, która jest dla naszego zawodu bardzo krzywdząca – stwierdza Mateusz Martyna, przewodniczący związku zawodowego „Jesień 2009”.

Z ustawy wynika, że wynagrodzenie zasadnicze ratownika po studium me-



FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

dycznym to 3772 zł brutto, a po licencjacji 4158 zł brutto. Dla związkowców te stawki są nie do przyjęcia. – Dyrektor może jednak wprowadzić inne kwoty własnym zarządzeniem – podkreśla Martyna.

Protestujący chcą 5000 zł brutto wynagrodzenia zasadniczego oraz przywrócenia 30 proc. dodatku wyjazdowego. Oczekują też dodatków dla kierowcy i lidera zespołu wyjazdowego oraz dodatku za wyjazd w zespole dwuosobowym. Chcą podniesienia stawki godzinowej dla ratowników medycznych

Wczoraj na parkingu stacji w Bychawie stała jedna karetka, dla której nie ma obsady. Druga została akurat wysłana do pacjenta. Ta z podstacji w Wysokiem też nie jeździła

na kontraktach z 27 do 50 zł brutto.

– Dyrektor zna nasze postulaty płacowe i oczekujemy, że się do nich odniesie. Jak na razie nie padły jednak z jego strony żadne propozycje – mówi przewodniczący związku.

Lubelskie starostwo, któremu podlega szpital, deklaruje gotowość do rozmów, ale jednocześnie krytykuje protestujących.

– Kompletnie nie rozumiem postępowania tego związku zawodowego. Począwszy od 18 lipca w ciągu dwóch dni okazuje się, że 11 ratowników idzie na zwolnienia lekarskie, a pismo z postulatami pojawia się dopiero trzy dni później. To nie jest gotowość do rozmów tylko dyktat – komentuje wicestarosta Andrzej Chrzastowski. – Szpital ma zadłużenie

przekraczające 20 mln zł, a żądania ratowników są bardzo kosztowne. W innych szpitalach też toczą się rozmowy płacowe, ale nikt nie naraża pacjentów i karetki jeżdżą normalnie.

Sytuacja jest patowa. – W środę uzgodniliśmy z przewodniczącym związku zawodowego, że zaczniemy rozmowy, a jednocześnie zapewnił mnie, że ratownicy powrócą do pracy. Niestety już po spotkaniu zaczęły się pojawiać kolejne zwolnienia lekarskie. Nie wiem jak będzie wyglądał następny dzień – mówi szef szpitala. Dodaje, że ratownicy spoza Bychawy nie są zainteresowani pracą w jego placówce, „żeby nie narażać się na ostracyzm”.

– Nawet w sytuacji wystąpienia braków w obsadzie jakiegoś zespołu mieszkańcy nie są pozbawieni przedszpitalnej pomocy medycznej i świadczeń ratunkowych – zapewnia Paweł Paszko, dyrektor Biura Wojewody. Do niektórych zgłoszeń wysyłane są karetki spoza rejonu szpitala w Bychawie. Tak było w środę, gdy dwa z ośmiu wezwań obsłużyły zespoły ratownicze z Lublina i Żółkiewki.

PRZEGLĄD TYGODNIA

PONIEDZIAŁEK

PROMOCJA Polskie i światowe portale obiegra fotka z otwarcia zrewitalizowanego rynku w Janowie Podlaskim. Poszło o zachowanie miejscowych i przyjezdnych dostojników, którzy zamiast mężnie stać na rozgrzanym, betonowym placu i podziwiać pomnik pędzących ogierów i klaczy, schowali się pod najbliższym daszkiem, żeby się nie roztopić w upale. Pod drzewami nie mogli, bo profilaktycznie je wycięto. **W Parczewie poszli dalej, bo tam nawet daszku nie mają**

WTOREK

MISTRZ Do niedawna tłuste koty z PSL wytykały niemniej opasłym kocurom z PiS nepotyzm. Te drugie uderzyły się łapą w sierść i zaczęły wycofywać z programu Rodzina Na Etacie. W efekcie m.in. szwagierka wicepremiera Jacka Sasina (PiS) zrezygnowała z fuchy w radzie nadzorczej lotniska w Świdniku. Ale takiej charyzmy nie wykazał już teść wspomnianego wicepremiera, dyrektor Zarządu Zlewni w Zamościu. – Tu nie ma żadnego nepotyzmu, bo teść to nie jest rodzina – wyjaśnił uprzejmie portalowi Interia powody niepodania się do dymisji. **Nie bez kozery mówi się, że żona to nie rodzina, teściowa nie matka, wątroba nie mięso**

ŚRODA

MARKETING Marszałek województwa (PiS) ruszył na zakupy gadżetów, które będą wręczone delegacjom, by odpowiednio promować nasz pszenno-buraczany, mlekem i miodem płynący region. Wśród tradycyjnych lubelskich podarków mają się więc znaleźć m.in. apaszkki, ekskluzywne kostki do chłodzenia whisky, czy pistolety na wodę. Do kompletu zabrakło breloków z cnotami niewieściami

CZWARTEK

POSZUKIWANIA W Lublinie trudno znaleźć miejsce do posadzenia tysiąca drzew, które miały być wkopane w ramach budżetu obywatelskiego. Biuro propagandowe Ratusza od maja przesuwają terminy publikacji mapy nasadzeń. Zgodnie z polityką proekologiczną Ratusza mapa wysadzeń byłaby gotowa w dwa tygodnie

PRZEBÓJ TYGODNIA



FOT. HUBERT ZNAJOMSKI

ZAGROŻENIE Lewaccy aktywiści zaatakowali tęczowymi kredkami chodnik przed siedzibą TVPiS w Lublinie, domagając się dymisji ministra zbawienia narodowego prof. Przemysława Czarńka. W odwecie jeden z ochroniarzy miał powiedzieć do malarza tęczy, że „zaraz mu pi...nie”. Na miejscu interweniowała policja. **To już bezpieczniej chyba rozrzucać śmiecie na placu Kaczyńskiego**

(KW)

OBYCZAJE Namalowana kredą tęcza stała się powodem policyjnej interwencji przed lubelskim oddziałem TVP. Mundurowych wezwano tu ochrona budynku, przed którym lewicowi aktywiści pomalowali fragment chodnika

Uzbrojeni w kredę działacze Wiosny i Młodej Lewicy domagali się odwołania Przemysława Czarńka z funkcji ministra edukacji. Aktywiści zbierają też podpisy pod obywatelskim wotum nieufności wobec ministra. To ogólnopolska akcja, którą wsparło ponad 100 tys. osób.

W środę przed biurem poselskim Czarńka w Lublinie protestujący zostawili baner z hasłami sprzeciwu. Potem przeszli przed oddział TVP przy ul. Raabego. Na chodniku przed budynkiem namalowali kredą tęczę z hasłem „Czarnek out”.

– Trwało to jakieś pół godziny. Mijało nas kilka osób i nikt nie zwracał nam uwagi. Już mieli-



FOT. HUBERT ZNAJOMSKI

śmy iść, kiedy wybiegł do nas ochroniarz. Powiedział, że wezwie policję – relacjonuje Hubert

Znajomski, jeden z uczestników akcji. – Po chwili wyszedł jeszcze jeden ochroniarz. Oskarżał nas o

wandalizm. Tłumaczyłem mu, że chodnik jest miejscem publicznym, a napis zrobiliśmy kredą, więc zmyje go pierwszy deszcz.

Między aktywistami a ochroną doszło do sprzeczki. Z relacji lewicowców wynika, że po około 20 minutach na miejsce dotarli mundurowi.

– Policjanci stwierdzili, że tęczę i napis faktycznie wykonano kredą. Nie było tam również żadnych wulgarnych treści, o czym poinformowano zgłaszającego – mówi kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

Cała interwencja zakończyła się wylegitymowaniem lewicowych działaczy.

(JSZ)

Operacja na żywych lecznicach

ZDROWIE Leczenie pacjentów ma być tańsze i sprawniejsze – taki skutek ma przynieść połączenie szpitali planowane przez władze województwa. – Czy tym razem wyniknie z tego coś konkretnego, czy to tylko dzielenie długu na pół? – pytają związkowcy

Katarzyna Prus

Wstępny plan Urzędu Marszałkowskiego zakłada, że szpital im. Jana Bożego, działający w Lublinie przy ul. Bierackiego, Lubartowskiej i Herberta, ma być wchłonięty przez ten przy al. Kraśnickiej. Oznaczałoby to m.in. przeprowadzkę części oddziałów.

– Po połączeniu będziemy mieć jeden szpital w czterech dotychczasowych lokalizacjach – tłumaczy Piotr Matej, dyrektor szpitala przy al. Kraśnickiej w Lublinie. – Na pewno nie będziemy ograniczać liczby łóżek, ani likwidować jakichkolwiek świadczeń.

– Część oddziałów na pewno się zdubluje, więc będziemy musieli łączyć, część zostanie na dotychczasowym poziomie. Wiemy już, że będzie to dotyczyć ginekologii i położnictwa, bo na te świadczenia jest duże zapotrzebowanie – wyjaśnia Matej. Zaznacza, że podobnie będzie z interną. – W naszym szpitalu interna jest połączona z endokrynologią i diabetologią, podczas gdy w szpitalu Jana Bożego jest klasyczny oddział internistyczny. Trudno więc tu mówić o łączeniu.

Co na to pracownicy? – Pomysł na przejmowanie innych placówek przez nasz szpital już się pojawiał. Pytanie, czy tym razem coś konkretnego z tego wyniknie, czy to

tylko podział długu na pół? – pyta Tomasz Chromiński ze związku zawodowego lekarzy z al. Kraśnickiej. – Ja nie jestem ekonomistą, ale mam nadzieję, że ktoś to faktycznie policzył, skoro powstał taki plan.

Na masowe zwolnienia raczej się nie zanoszą. – W kontekście powszechnego obecnie niedoboru pracowników w szpitalach, trudno mówić o znaczących redukcjach – ocenia Matej.

Zaskoczony decyzją o łączeniu szpitali jest za to dyrektor Szpitala Neuropsychiatrycznego w Lublinie. Jego lecznica ma przejąć dwie inne placówki psychiatryczne: w Radecznicy i w Celejowie.

– To świeża sprawa, na pewno czeka nas dużo pracy. Trzeba pa-

miętać, że będziemy przejmować nie tylko kontrakt, ale też zobowiązania finansowe – podkreśla Piotr Dreher, dyrektor szpitala z ul. Abramowickiej. Łączenie placówek ocenia jednak pozytywnie. – Na pewno będą to oszczędności. O konkretnych będę mógł jednak rozmawiać, kiedy zapoznam się szczegółowo z sytuacją w obu szpitalach.

Koncepcja połączenia szpitali ma być gotowa do końca sierpnia. – Jestem przekonany, że te działania pozwolą w niedalekiej przyszłości poprawić kondycję finansową zadłużonych od lat szpitali oraz znacząco polepszyć ofertę usług medycznych dla pacjentów – stwierdza Jarosław Stawiarski, marszałek województwa.

Powiesił psa, trafi za kraty

Z SĄDU Na karę bezwzględnego więzienia został skazany 60-letni mieszkaniec Ryk, który powiesił i zakopał własnego psa. Mężczyzna odpowiadał również za znęcanie się nad bliskimi. Wyrok jest już prawomocny

2,5 roku więzienia to łączna kara za kilka przestępstw. Podczas procesu ustalono, że Eugeniusz P. od 2018 r. znęcał się nad dwiema osobami, w tym swoim synem. Upijał się, wszczynał awantury, wyzywał syna, odcinał mu dostęp do wody i prądu. Chwytał też za siekiere i groził mu śmiercią. Mężczyzna został również skazany za znęcanie dwóch policjantów, którzy przyszli go zatrzymać.

Chodzi o wydarzenia, do których doszło na początku stycznia. Wtedy wyszło na jaw, że mężczyzna zabił swojego psa. Takie zgłoszenie otrzymali wolontariusze fundacji Po Ludzku do

Zwierząt – Przyjazna Łapa. Pojechali na miejsce, ale nie zastali Eugeniusza P. w domu.

– Osoby będące na posesji były zdruzgotane sytuacją, opowiedziały wszystko i pokazały miejsce gdzie zakopano psa – relacjonowali wówczas wolontariusze.

Okazało się, że trzy dni wcześniej 60-latek powiesił swojego psa, niewielkiego kundelka, na belce w przydomowej komórce. Potem zakopał go za płotem. Widok był makabryczny.

– Mężczyzna nie trzymał się mocno, bo pies był płytko zakopany, jedynie przysypany piachem. Spod ziemi wystawał sznur prowadzący do pętli zaciśniętej na szyi zwierzęcia – opisywali na Facebooku przedstawiciele fundacji.

Wolontariusze wezwali policjantów. Po pewnym czasie na miejscu pojawił się również Eugeniusz P. Nie przyznał się do winy i z niczego się nie tłumaczył.

Na posesji 60-latka było jeszcze jedno zwierzę. Około 1,5-letnia suka była zamknięta w kocy pełnym błota, tuż obok miejsca, w którym zakopany był martwy pies. Właściciel rzekł się jej na rzecz fundacji.

Za samo znęcanie się nad psem Eugeniusz P. został skazany na pół roku więzienia. Dostał ponadto pięcioletni zakaz posiadania zwierząt. Mężczyzna musi także wpłacić 2500 zł na rzecz fundacji, która interweniowała w sprawie.

(JSZ)

Czarnek pozostaje ministrem

POLITYKA Sejm odrzucił wniosek o nieufności dla Przemysława Czarneka. Przeciwko odwołaniu ministra edukacji głosowało 236 posłów. Wśród nich Monika Pawłowska, która jeszcze niedawno mówiła, że powołanie Czarneka na stanowisko ministra „to hańba”

Tomasz Maciuszczak

Wniosek o wotum nieufności dla ministra Czarneka złożyli w czerwcu posłowie Koalicji Obywatelskiej. Według nich szef resortu edukacji i nauki wykazuje „brak wiedzy, doświadczenia i zwykłej odpowiedzialności za niezwykle ważną materię, jaką jest kształcenie i wychowanie dzieci i młodzieży”.

Politycy opozycji zarzucali też Czarnkowi, że poprzez lokalne kuratoria chce zbyt mocno wpływać na edukację. Twierdzili, że stara się odebrać rodzicom wpływ na najważniejsze decyzje dotyczące kształcenia ich dzieci.

– Z takim ministrem polska szkoła dalej nie pojedzie – mówił w trakcie sejmowej debaty poseł KO Rafał Grupański.

Sam Czarnek nazywał kłamstwem zarzuty, że to kuratorzy mają wybierać dyrektorów szkół. Mówił też o proponowanym przez niego i krytykowanym przez opozycję „pakiecie wolnościowym” dla polskich uczelni.

– Musimy zrobić tak, żeby te lewackie bojówki na uniwersytetach przestały terrorizować naszą młodzież – przekonywał minister, w którego obronie stanęli posłowie Prawa i Sprawiedliwości na czele z premierem Mateuszem Morawieckim.

– Będziemy bronić nie tylko pana ministra, będziemy bronić prawa naszych dzieci do normalnej szkoły, prawa naszej młodzieży do nauki bez lewackiej indoktrynacji – mówił premier.

Ostatecznie za wotum nieufności głosowało 205



FOT. RAFAŁ ZAMBRYCKI/KANCELARIA SEJMU

parlamentarzystów, siedmiu wstrzymało się od głosu, zaś w obronie Czarneka opowiedziało się 236, głównie z Prawa i Sprawiedliwości.

W gronie osób przeciwnych odwołaniu ministra

była posłanka z okręgu chełmskiego Monika Pawłowska, która nie należy do Klubu Parlamentarnego PiS, ale od marca jest związana z Porozumieniem Jarosława Gowina, wchodzącym w skład obozu władzy. Wcześniej należała do Lewicy i jako jej kandydatka dostała się do Sejmu.

– To hańba dla państwa polskiego, że ktoś taki jak Przemysław Czarnek ma objąć resort oświaty i szkolnictwa wyższego – mówiła w październiku ubiegłego roku, jeszcze jako posłanka Lewicy. W listopadzie, podczas jednego z protestów przed ministerstwem, apelowała do premiera: – Jeżeli nie ma pan odwagi aż tyle, żeby w trybie natychmiastowym zdymisjonować ministra Czarneka za jego karygodną postawę, za jego karygodne słowa, to proszę mieć chociaż tyle odwagi, i podpowiadam to panu, żeby wysłać go na bezpłatny urlop.

Jeszcze przed objęciem przez Czarneka ministerialnej funkcji Pawłowska doniosła na niego do sejmowej komisji etyki. Poszło o homofobiczny wpis na Twitterze, za co komisja ukarała polityka naganą. Środowe głosowanie posłanki skomentowali m.in. działacze Młodej Lewicy, czyli młodzieżówki lewicowej formacji. – Ta kobieta powinna trafić do podręczników biologii jako idealny przykład bezkręgowca – pisali w mediach społecznościowych, dołączając jej zdjęcie z konferencji, na której wypowiadała się przeciwko Czarnkowi. Chcieliśmy zapytać Monikę Pawłowską o jej zmianę opinii o ministrze, ale wczoraj nie odbierała telefonu.

Informacja Lubelskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii



Prawo unijne

Rozporządzenie delegowane Komisji (UE) 2020/687 z dnia 17 grudnia 2019 r. uzupełniające rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/429 w odniesieniu do przepisów dotyczących zapobiegania niektórym chorobom umieszczonym w wykazie oraz ich zwalczania

Rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) 2021/605 z dnia

7 kwietnia 2021 r. ustanawiające szczególne środki zwalczania afrykańskiego pomoru świń

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/429 z dnia 9 marca 2016 r. w sprawie przenośnych chorób zwierząt oraz zmieniające i uchylające niektóre akty w dziedzinie zdrowia zwierząt („Prawo o zdrowiu zwierząt”)



Prawo krajowe

MONITORING

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 27 stycznia 2021 r. w sprawie wprowadzenia w 2021 r. na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej „Programu mającego na celu wczesne wykrycie zakażeń wirusem wywołującym afrykański pomór świń i poszerzenie wie-

dzy na temat tej choroby oraz jej zwalczanie”

ZWALCZANIE

Ustawa z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt

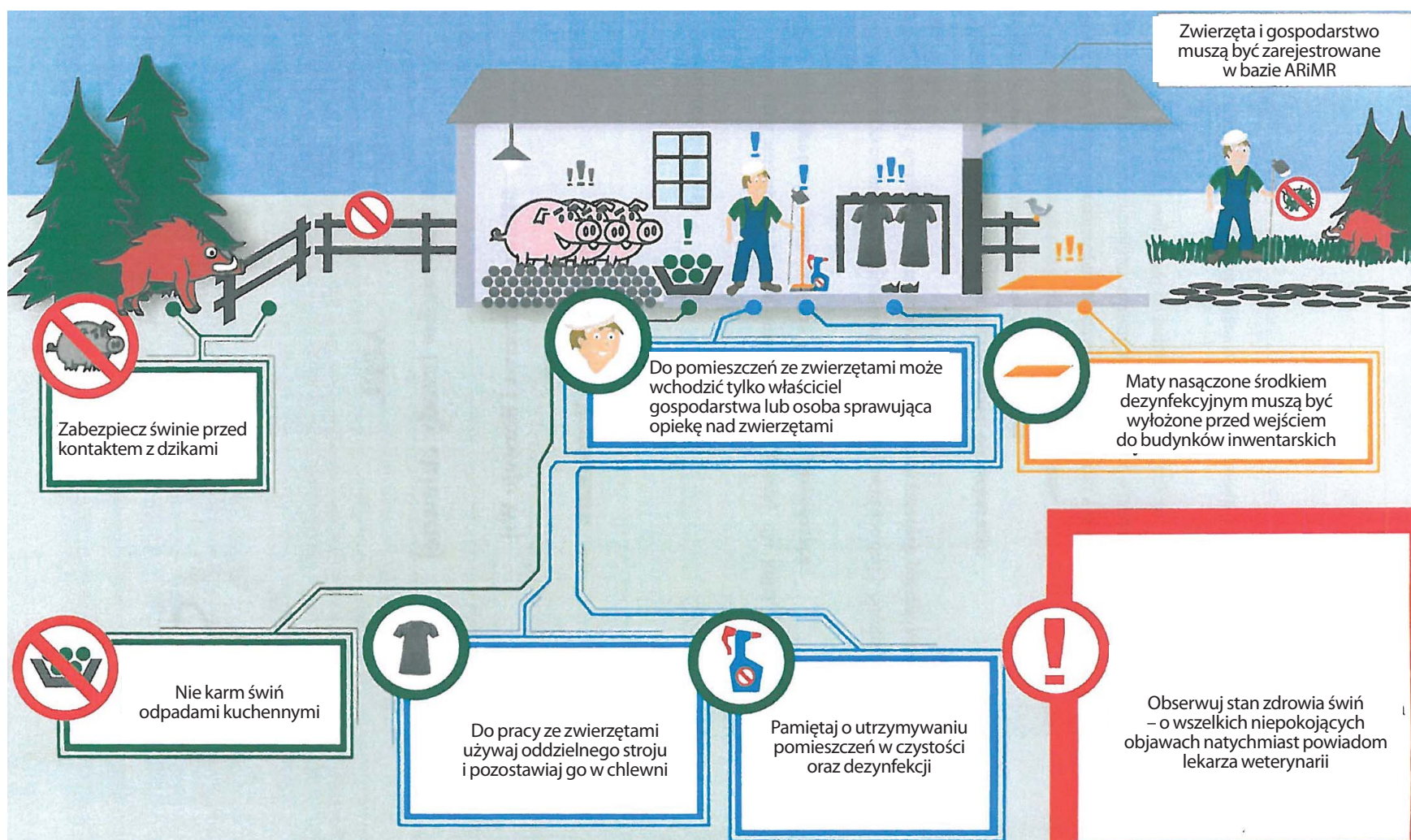
Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 6 maja 2015 r. w sprawie zwalczania afrykańskiego pomoru świń

BIOASEKURACJA

Obwieszczenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 16 stycznia 2018 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie środków podejmowanych w związku z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń

UWAGA! ASF

ZASADY, KTÓRYCH NALEŻY PRZESTRZEGAĆ W CELU OCHRONY GOSPODARSTWA PRZED WIRUSEM AFRYKAŃSKIEGO POMORU ŚWIŃ (ASF)



Tam otworzą, tutaj zamkną

UTRUDNIENIA Od jutra zamknięte dla ruchu ma być Krakowskie Przedmieście od ul. 3 Maja do Wieniawskiej. Remontowana jezdnia będzie niedostępna do końca miesiąca, a autobusy i trolejbusy będą kursowały objazdami



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

Zamknięciem Krakowskiego Przedmieścia drogowcy czekali do zakończenia układania nawierzchni Al. Raclawickich, skąd jeszcze dzisiaj powinny zniknąć walce. Od jutra robotnicy będą mogli zamknąć dla ruchu kolejną jezdnię.

– Zakłada się, że Krakowskie Przedmieście będzie wyłączane z ruchu do końca lipca – informuje

Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. – W tym czasie drogowcy sfrezują starą nawierzchnię, położą warstwę wiążącą, wyregulują włązy studni i wpusty kanalizacji, a następnie wykonają warstwę ścieralną. Na koniec będzie odtworzone oznakowanie poziome.

– Od 24 lipca pojazdy komunikacji miejskiej będą skierowane na objazdy – informuje Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego.

Wszystkie linie, które na co dzień wjeżdżają z Al. Raclawickich w Krakowskie Przedmieście, będą skręcać w prawo w ul. Lipową, a następnie w ul. Okopową. Dalej linie 2, 18, 26, 31, 57 i 150 pojadą przez Zesłańców Sybiru, Kołłątaja i 3 Maja, zaś linie 3, 4, 7, 13 i 55 pojadą przez Narutowicza i pl. Wolności.

Autobusy linii 32 i 40 pojadą w obie strony przez Lipową, Oko-

pową, Zesłańców Sybiru, Kołłątaja i 3 Maja. Natomiast linia 74 zmieni przystanek końcowy na ten przy głównej bramie Ogrodu Saskiego. W stronę centrum linia 74 pojedzie przez Al. Raclawickie, Lipową, Okopową, Narutowicza i znów Lipową do Al. Raclawickich. Jadąc w stronę Rudnika ruszy sprzed Ogrodu Saskiego przez Al. Raclawickie i al. Długosza.

– Obecnie realizowany remont

ul. Krakowskie Przedmieście obejmuje swym zakresem wymianę nawierzchni, wymianę zniszczonych krawężników oraz zniwelowanie nierówności chodników, zjazdów i miejsc postojowych – wylicza Góźdz. O ile na jezdni pojawi się nowy asfalt, o tyle chodniki układane są od nowa z tej samej kostki, która leżała tu przez lata.

Koszt remontu to ponad 1 mln zł.

Teraz czas na przeprowadzkę



– Myślę, że ten rejon miasta po pewnych zmianach będzie dużo atrakcyjniejszy – mówi Renata Beżłada, z której balkonu widać staromiejskie zabytki. Przy ul. Składowej powstały dwa bloki

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

MIESZKANIA Staralam się o to od 2015 r. – mówi Renata Beżłada, która wczoraj odebrała klucze do jednego z mieszkań zbudowanych przy ul. Składowej („stare” Bronowice) przez miejską spółkę TBS Nowy Dom. Stały tu dwa bloki mające łącznie 84 lokale mieszkalne: 22 jednopokojowe oraz 62 dwupokojowe.

– Mniejsze mają po 32 mkw.,

a dwupokojowe po 44 mkw.

– opowiada Dariusz Kociński, prezes Towarzystwa Budownictwa Społecznego „Nowy Dom”. – Lokale są wykończone „pod klucz”.

– Dotąd mieszkalam w lokalu przejściowym. Z dzieckiem mieszkam w kawalerce, teraz przydzielono mi dwupokojowe – mówi pani Renata, którą czeka teraz przeprowadzka. – Cieszę

się także z lokalizacji, bo ta na Felinie byłaby dla mnie mniej korzystna. Poza tym myślę, że ten rejon miasta po pewnych zmianach będzie dużo atrakcyjniejszy – dodaje kobieta, z której balkonu widać staromiejskie zabytki.

Jeden z dwóch nowych bloków będzie zasiedlany przez TBS, a lokatorzy będą płacić czynsz w wysokości 10,40 zł za mkw.

miesięcznie. W drugim zamieszkać osoby czekające na lokal komunalny i te, które muszą opuścić swoje domy w związku z planowanym przez miasto przedłużeniem ul. Lubelskiego Lipca '80, co ma skutkować zburzeniem części domów. Za mieszkania w bloku, który będzie wykorzystany na lokale komunalne miasto zapłaciło tzw.

partycypację w wysokości 1 400 zł za mkw. mieszkania. Budowa przy ul. Składowej kosztowała 17 mln zł. Władze miasta zapowiadają kolejne inwestycje mieszkaniowe. Przy ul. Wrońskiej nowy blok ma stanąć w miejscu spalonego budynku i trzech podobnych mu obiektów. Na Felinie następny blok ma budować TBS. – Obydwa podmioty dysponują już

gruntami – podkreśla prezydent Krzysztof Żuk.

Z kolei do budowy mieszkań na skraju Kośminka powołana ma być nowa spółka z udziałem Krajowego Zasobu Nieruchomości. – We wrześniu powinniśmy mieć stosowne dokumenty, by Rada Miasta wyraziła zgodę na zawarcie spółki – spodziewa się prezydent.

DOMINIK SMAGA

Przygasa nadzieja na ogniska

PROBLEM Pod znakiem zapytania stanęła budowa nowych atrakcji nad zalewem, w tym miejsc do rozpalania ognisk i miejskich leżaków. Elementy miały być kupione z budżetu obywatelskiego, ale brakuje na nie pieniędzy. Nie zabrakło za to na remont alejek Mariny

Dominik Smağa

Pomysł na lepsze zagospodarowanie okolic Zalewu Zemborzyckiego został zgłoszony do budżetu obywatelskiego już w 2019 r. W głosowaniu zyskał poparcie niemal 1500 mieszkańców, którym spodobało się to, co miałyby powstać z obu stron zalewu.

Ogólnodostępne miejsca do ognisk, mogące pomieścić kilkunastoosobowe imprezy, miały powstać na Marinie oraz na Wrotkowie. Każde takie miejsce miałyby się składać z murowanego paleniska, utwardzonego terenu, ławek oraz koszy na śmieci, przy czym dopuszczone były prefabrykowane meble z betonu.

Projekt przewidywał ponadto zamontowanie nad zalewem osiemnastu betonowych leżaków z drewnianą „tapicerką”, w tym szesnastu pojedynczych i dwóch podwójnych. Zaplanowane było również utwardzenie miejsca pod foodtruck wraz z doprowadzeniem tam zasilania.

To jeszcze nie wszystko, bo w planie, za którym opowiedzieli się mieszkańcy, była też naprawa oświetlenia



Na remont, przebudowę i rozbudowę alejek nad zalewem pieniędzy nie zabrakło

MACIEJ KACZANOWSKI

kasztanowej i lipowej alei na Marinie oraz zamontowanie kamer miejskiego monitoringu obok obydwu miejsc do rozpalania ognisk. Plan zakładał też wyburzenie dwóch starych budynków na Marinie, które miały ustąpić miejsca jednemu z ognisk.

Wszystko to miało powstać w zeszłym roku, ale nie powstało. Ratusz tłumaczył, że z powodu epidemii musi ciąć wydatki i szukać oszczędności, więc budowę nowych atrakcji przełożono na rok 2021.

Okazuje się, że także tego

lata szanse na sukces są raczej marne. Chodzi o pieniądze. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji (to on odpowiada za tereny wokół zalewu) ogłosił nawet przetarg na zaprojektowanie oraz wykonanie nowych atrakcji nad wodą.

– Przetarg musieliśmy unieważnić, bo do wydania mieliśmy 300 tys. zł, a złożona nam oferta opiewała na ponad 500 tys. zł – mówi Miłosz Bednarczyk, rzecznik MOSiR. Dokładnie 511 tys. zł zażyczyło sobie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych

Lubartów, które jako jedyne stanęło do przetargu.

Tymczasem pomysłodawca szacował, że na wszystkie atrakcje wystarczy 300 tys. zł. Urząd nie zakwestionował tej kwoty, kiedy sprawdzał poprawność projektu przed dopuszczeniem go do głosowania. Na to, że pieniędzy zabrakło, mógł wpłynąć wzrost cen materiałów.

Co dalej z obywatelskim pomysłem? – Obecnie analizujemy zakres tego zamówienia, być może będzie zmniejszony – odpowiada rzecznik MOSiR.

Problemów nie ma z innym projektem dotyczącym Zalewu Zemborzyckiego, który był hitem głosowania nad podziałem budżetu obywatelskiego na rok 2021. Chodzi o remont, przebudowę i rozbudowę alejek nad zalewem. Pomysł zebrał najwięcej głosów (3279) spośród wszystkich zgłoszonych do budżetu obywatelskiego projektów ogólnomiejских.

W tym przypadku pieniędzy nie zabrakło. – Prace są obecnie realizowane – mówi Bednarczyk. Kontrakt z PRD Lubartów opiewa na niecałe 1,2 mln zł.

— R E K L A M A —

7. edycja festiwalu Prezentacje Form Muzyczno-Teatralnych

Dźwięki główn

29 lipca – 1 sierpnia

Lubelski Salon Artystyczny | Centrum Kultury w Lublinie

Sponsor festiwalu



Sponsorzy



Stosowane ze środków Ministra Kultury,
Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Projekt zrealizowany we współpracy
z Narodowym Centrum Kultury



Minister
Edukacji i Nauki

Patronat medialny



CENTRUM KULTURY
W LUBLINIE



Po czerwonym dywaniku...

UDOGODNIENIA Na przebudowanych Al. Racławickich rowerzyści będą mogli korzystać z pierwszej w Lublinie śluzu dla jednośladów. Dzięki niej ruszą na zielonym świetle przed samochodami i będą bardziej widoczni dla kierowców

Dominik Smaga

Śluz rowerowa powstała w miejscu, gdzie wyjeżdża się z Al. Racławickich na skrzyżowanie z ul. Lipową i Krakowskim Przedmieściem. Aleje mają tutaj dwa pasy ruchu: jeden przeznaczony do jazdy na wprost w kierunku pl. Litewskiego, drugi do skrętu w prawo w ul. Lipową.

Miedzy tymi pasami wydzielono specjalną, pomalowaną na czerwono część jezdni. Jest przeznaczona dla rowerzystów, zarówno zmierzających do Krakowskiego Przedmieścia, jak i chcących skręcić w Lipową. Jedni i drudzy będą tu mogli się ustawić właściwie do zamierzonego kierunku jazdy.

Na końcu czerwonego pasa znajduje się wydzielone miejsce dla rowerów, zwane śluzą. Zajmuje szerokość dwóch pasów ruchu i ma ułatwić rowerzystom



wystartowanie na zielonym świetle.

– Zaprojektowane na Al. Racławickich rozwiązanie pozwala rowerzyście dostać się przez pas filtrujący do

śluzu rowerowej, dzięki której będzie ustawiony przy ruszaniu ze skrzyżowania przed wszystkimi pojazdami – wyjaśnia Justyna Góźdz – wyjaśnia Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

– Rowerzysta będzie mieć zapewnioną swobodę startu, będzie też widoczny dla kierowców wszystkich pojazdów – dodaje Góźdz. – Rozwiązanie to nie będzie

Rowerzysta będzie mieć zapewnioną swobodę startu, będzie też widoczny dla kierowców wszystkich pojazdów

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

posiadało dodatkowej, oddzielnej sygnalizacji, będzie obsługiwane przez tę istniejącą.

Wzdłuż Al. Racławickich zbudowano wydzielone drogi dla rowerów, niezależne od jezdni, miejscami oddzielone od chodnika nie tylko krawężnikiem, ale też zielenią. W stronę ronda taka droga zaczyna się obok Ogrodu Saskiego, tuż przed zjazdem do rektoratu Uniwersytetu Medycznego. W stronę centrum droga dla rowerów zaczyna się przy rondzie i urywa (na razie) na pl. Teatralnym.

Kilka lat temu miejscy urzędnicy wspominali o tym, że na Al. Racławickich

może powstać także śluz dla komunikacji miejskiej. Mowa była o tym, że nowa sygnalizacja w rejonie pl. Teatralnego i ul. Grottgera pozwoli autobusom i trolejbusom ruszyć wcześniej niż innym pojazdom. Dzięki temu kierowcy komunikacji miejskiej zamierzający jechać do Krakowskiego Przedmieścia mogliby łatwiej zjechać na pas ruchu przeznaczony do jazdy na wprost.

Dopytaliśmy w Ratuszu i okazuje się, że takiego rozwiązania jednak w Alejach nie będzie. – Sygnalizacja świetlna przy ul. Grottgera posiada standardową funkcjonalność – odpowiada nam Justyna Góźdz. Obecnie śluz dla komunikacji miejskiej są na al. Piłsudskiego (dla jadących pod górę, przy skrzyżowaniu z Dolną Panny Marii) oraz na al. Tysiąclecia (oba przystanki przy Dworcu Głównym PKS).

Latami walczą o zwrot ziemi

SPÓR Spadkobiercy dawnych właścicieli chcą odzyskać ziemię przy al. Piłsudskiego przejętą ponad 70 lat temu przez państwo pod budowę żłobka. Mimo to Rada Miasta pozwoliła na sprzedaż spornej nieruchomości. Jej uchwałą zajmuje się teraz sąd

Dominik Smaga

Pod koniec sierpnia Naczelny Sąd Administracyjny ma wydać wyrok w sprawie legalności uchwały o sprzedaży spornej ziemi. Jej niezgodność z prawem orzekł w pierwszej instancji Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie.

Łakomy kąsek pod budowę

Sprawa dotyczy atrakcyjnie położonej nieruchomości przy skłonie z al. Piłsudskiego w ul. Lubelskiego Lipca '80. Działka znajduje się tuż obok Targów Lublin, kilka minut spacerem od powstającego Dworca Metropolitalnego.

To łakomy kąsek dla inwestorów. Można tu postawić biurowiec lub hotel. Pozwala na to plan zagospodarowania terenu, uchwalony

przez Radę Miasta jesienią 2018 r. Dopuszcza on na części terenu zabudowę pięcio-, a na części ośmiopiętrową.

Stracili ziemię przed laty

O zwrot tych gruntów upominają się spadkobiercy dawnych właścicieli, którym w 1950 r. odebrano nieruchomość pod budowę żłobka dzielnicowego. Prawo pozwala żądać zwrotu działki, jeśli nie powstały na niej obiekty, o których mówiła decyzja wywłaszczeniowa.

Spór o ziemię trwa od dwudziestu lat.

Nie czekając na jego finał Rada Miasta, w grudniu 2018 r., dała prezydentowi zgodę na sprzedaż terenu „w związku z potrzebą pozyskania środków finansowych”.



Sprawa dotyczy atrakcyjnie położonej nieruchomości przy skłonie z al. Piłsudskiego w ul. Lubelskiego Lipca '80. Działka znajduje się tuż obok Targów Lublin, kilka minut spacerem od powstającego Dworca Metropolitalnego

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Sprawa trafiła do sądu

Właśnie tę zgodę zaskarżyli spadkobiercy walczący o zwrot nieruchomości. Tłumaczyli, że miasto nie może wykorzystać zabranej ziemi na inny cel, nie informując

ich o takim zamiarze, czego Ratusz nie zrobił. Gdyby sprzedaż doszła do skutku (jak dotąd nic takiego się nie stało), to właściwie nie mieliby już szans na odzyskanie działki.

Do sprawy włączyła się również Prokuratura Rejonowa, której zdaniem uchwała Rady Miasta rażąco naruszała prawo. Przekonywała, że skoro nie ma pewności, czy sprzedający prawidłowo wszedł w posiadanie ziemi, to nie można się brać za jej sprzedaż.

Wojewódzki Sąd Administracyjny orzekł, że uchwała Rady Miasta narusza prawo. Wyrok został jednak zaskarżony i w sierpniu spór stanie na wokandzie Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Końca nadal nie widać

Bez rozstrzygnięcia pozostaje główny spór o to, czy spadkobiercom dawnych właścicieli należy się zwrot ziemi, czy nie. Jesienią 2018 r. starosta

orzekł, że nie trzeba oddawać nieruchomości. To samo stwierdził rok później wojewoda, do którego odwołali się spadkobiercy walczący o ziemię. Niezadowoleni odwołali się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Tu sprawa utknęła na dłużej.

Sąd zawiesił sprawę do czasu aż rozstrzygnie się spór dotyczący nieważności orzeczenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z 1950 o wywłaszczeniu działki. Orzeczenie badał minister rozwoju, który wiosną zeszłego roku odmówił stwierdzenia jego nieważności. W maju tego roku decyzję ministra uchylił sąd. Jeżeli jego wyrok się uprawomocni, sprawa będzie ponownie rozpatrywana przez ministerstwo.

Tragiczna rocznica, straszne wspomnienia

HISTORIA 77 lat temu zlikwidowano niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny na Majdanku. Tego samego dnia Niemcy zamordowali więźniów przetrzymywanych na Zamku. 22 lipca 1944 roku obóz na Majdanku opuściło 800 ostatnich więźniów. Szli do Ćmielowa, a stamtąd byli wywożeni do Auschwitz. Ci którzy nie byli w stanie iść, byli po drodze mordowani. W tym czasie w obozie trwały egzekucje. Tę właśnie tragiczną rocznicę obchodziliśmy wczoraj (na zdjęciu).



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

SKO

POŻYCZKA OKAY

POŻYCZKI CHWILÓWKI

do **2 000 zł**
w **15** minut, na **30** dni

Dla osób zadłużonych z komornikiem i widniejących w BIK.

LUBLIN, ul. Lubartowska 22
883 773 980

Szkoły ustawiły poprzeczki, kandydaci jeszcze walczą

EDUKACJA Minimum 178 punktów musieli zdobyć uczniowie, którzy od września rozpoczną naukę w klasie międzynarodowej w „Staszicu” oraz w klasie z rozszerzeniem z matematyki, geografii i angielskiego w „Unii”. To jedne z najwyższych wymagań w mieście. Wczoraj szkoły ponadpodstawowe opublikowały listy zakwalifikowanych do nauki w pierwszych klasach

AGNIESZKA KASPERSKA

Wczoraj w budynku III Liceum Ogólnokształcącym im. Unii Lubelskiej tłoku nie było. Rekrutacja prowadzona była elektronicznie i zdecydowana większość absolwentów szkół podstawowych i ich rodziców wyniki sprawdzało w internecie. Pod wywieszonymi na szkolnym korytarzu tablicami z nazwiskami zakwalifikowanych pojawiali się tylko pojedyncze osoby.

- Dostałam się do klasy biologiczno-chemiczno-matematycznej. Próg punktowy, który trzeba było przekroczyć, to 164. Udało mi się to! - cieszy się Alicja Kania i dodaje, że do ostatniej chwili nie wiedziała, czy zostanie zakwalifikowana. Nerwy były. - Bardzo zależało mi na tym, żeby była to właśnie ta szkoła i ta klasa. I stało się to, co chciałam. Wybrałam „Unię”, bo zachęciła mnie wysoka zdawalność matur oraz polecenia przyjaciół.

- Jestem bardzo dumna - podkreśla Monika Kania, mama przyszłej licealistki. - Jak dziecko jest zadowolone, to czego chcieć więcej? Tym bardziej, że wybór szkoły był jej samodzielną decyzją, ale według mnie bardzo dobrą.

Punkty, punkty

Żeby dostać się do wymarzonej szkoły uczniowie musieli wykazać się wysokim wynikiem punktowym m.in. z ocen wystawionych na świadectwie oraz z egzaminu ósmoklasisty. W tym roku szczególnie trudno było dostać się do „Staszica”.

W klasie międzynarodowej limit wynosił - 178,45 pkt, w klasie fizyczno-informatyczno-matematycznej - 175,55 pkt, a w geograficzno-matematyczno-angielskiej - 169,5 pkt. Niewiele mniej, bo 162,25 pkt to punkty kwalifikujące w klasie o rozszerzeniu z biologii, chemii i matematyki.

Podobnie było w „Unii”, gdzie limity punktów wynosiły 178,15 pkt (mat-geo-ang), 171,65 pkt (mat-fiz-inf), 168,75 pkt (pol-ang-



Alicja Kania jest już uczennicą wymarzonej klasy biologiczno-chemiczno-matematycznej w III LO. Wczoraj z mamą przyszła do szkoły i sprawdzała listy

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

-wos) oraz 167,30 pkt (biol-chem).

Nieco mniej wystarczyło do przyjęcia w II LO im. Hetmana Jana Zamoyskiego. W klasie biol-chem było to 164,15 pkt, mat-geo-ang - 163,2 pkt, mat-fiz-161,55 pkt, a w drugim biol-chem - 159,5 pkt.

W IV LO im. S. Sempołowskiej najtrudniej było dostać się do klas z rozszerzeniami z ang-hiszp-pol (157,2 pkt), biol-chem (145,25 pkt) i geogr-ang-hiszp (145,15 pkt). W V LO im. M. Skłodowskiej-Curie wymagano w zakwalifikowaniu się do klasy mat-geogr-ang - 158,10 pkt, biol-chem (154,0 pkt), pol-hist-wos (150,85 pkt).

W VI LO im. H. Kołłątaja najtrudniej było dostać się do klasy pol-ang-biol (113,6 pkt), a w IX LO im. M. Kopernika do mat-geo-ang (165,4 pkt).

102,85 pkt trzeba było zdobyć w XIV Liceum Ogólnokształcącym (ZSO-1) żeby zostać przyjętym do klasy ang-wos, 137,4 pkt w XV Liceum Ogólnokształcącym (ZS-1) w klasie biol-wos-ang, a 109,1 pkt w XVI Liceum

Ogólnokształcącym (ZSEK) w klasie pol-ang-wos.

W XXIII Liceum Ogólnokształcącym im. Nauczycieli Tajnego Nauczania najtrudniej było się dostać do klasy pol-ang-hiszp/niem (125,1 pkt), a w XXIV Liceum Ogólnokształcącym (ZS-5) do biol-pol (106,15 pkt).

W XXIX Liceum Ogólnokształcącym im. cc. mjr Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” 136,95 pkt trzeba było mieć żeby dostać się do klasy geo-ang, a w XXX Liceum Ogólnokształcącym im. księdza Jana Twardowskiego żeby zostać zakwalifikowanym do pierwszej klasy geogr-ang-mat potrzeba było aż 154,55 pkt.

Żeby dostać się do technikum w wielu przypadkach trzeba było zdobyć dużo ponad 100 punktów. W Technikum Elektronicznym w klasie technik teleinformatyk - 149,1 pkt, a w Technikum Ekonomiczno-Handlowym w klasie technik informatyk - 145,95 pkt. Żeby uczyć się na technika programistę w Technikum Energetyczno-Informatycznym (ZSEn) trzeba

było mieć 113,3 pkt, a 112,05 żeby zostać technikiem ekonomistą w Technikum Ekonomicznym (ZSEK).

Teraz spokojnie czekać

W tym roku w szkołach ponadpodstawowych w Lublinie w klasach pierwszych przygotowano 5753 miejsc (5558 z nich to miejsca w szkołach, których organem prowadzącym jest Gmina Lublin).

Zakwalifikowało się 4893 kandydatów. A to oznacza, że w publicznych szkołach ponadpodstawowych w Lublinie jest jeszcze 856 wolnych miejsc (665 w szkołach prowadzonych przez gminę).

Osoby zakwalifikowane do szkół mają teraz czas do 30 lipca na potwierdzenie chęci nauki w klasach, do których zostały przyjęte.

A co z tymi, którym się nie udało?

- Powinni spokojnie czekać do drugiego etapu rekrutacji. Na początku sierpnia zacznie się rekrutacja uzupełniająca. Wtedy szkoły podadzą informacje o tym, ile dokładnie mają jesz-

cze wolnych miejsc w poszczególnych oddziałach - mówi Iwona Lipiec, doradca zawodowy w Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Lublinie oraz konsultant ds. doradztwa zawodowego w Lubelskim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli. - Wtedy będą mieli czas na złożenie wszystkich dokumentów, a wcześniej absolutnie nie powinni się martwić. Nie zdarzy się tak, by dla jakiegokolwiek ucznia zabrakło miejsca w klasie pierwszej.

W ubiegłym roku liczba niezakwalifikowanych kandydatów przekroczyła 340. Teraz jest ich ok. 300.

Wolne miejsca

Już teraz wiadomo, w których szkołach będą oni mogli uczyć się od września.

Po etapie kwalifikacji kandydatów wolnymi miejscami dysponują jeszcze: VII LO im. M. Konopnickiej, VIII LO im. Z. Nałkowskiej, XIV LO (ZSO-1), XIX LO (ZSO-5), XXIII LO im. Nauczycieli Tajnego Nauczania, XXIV LO (ZS-5), XXVII LO im. Zesłańców Sybiru, XXIX LO

im. cc. mjr Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”.

Wolne miejsca oferować będą też technika. Na liście są: Technikum Chemiczne (ZSCHIPS), w którym zdobywać będzie można zawód technik analityk, technik technologii chemicznej oraz technik optyk. Nowi technicy budownictwa, robót wykończeniowych w budownictwie, inżynierii sanitarnej oraz urządzeń i systemów energetyki odnawialnej mogą zostać przyjęci w Technikum Budowlanym (ZSB). Wolne miejsca ma Technikum Ekonomiczne (ZSEK), a dla techników pojazdów samochodowych - Technikum Samochodowe (ZSS). Technikum Energetyczno-Informatyczne ma wolne miejsca dla techników elektryków, techników urządzeń i systemów energetyki odnawialnej oraz techników informatyków. Technikum Mechaniczne (LCKZiU) zaprasza do klas technik mechanik, technik informatyk, technik grafiki i poligrafii cyfrowej oraz technik spawalnictwa. W Technikum Transportowo-Komunikacyjne (ZST-K) wolnych miejsc mogą szukać nastolatki zainteresowani nauką w klasach: technik transportu kolejowego, technik spedytor oraz technik robotyk, a w Technikum Usługowo-Gospodarcze (ZSO-WI); technik przemysłu mody, technik usług fryzjerskich i technik fotografii i multimedialnych.

Wolne miejsca są także w szkołach branżowych, w klasach dla przyszłych mechaników pojazdów samochodowych, ogrodników, elektromechaników pojazdów samochodowych, elektryków, murarzy-tynkarzy, monterów sieci i instalacji sanitarnych, stolarzy, monterów zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, dekarzy, piekarzy, cukierników i kucharzy.

Po tym, jak uczniowie zakwalifikowani doniosą do szkół dokumenty lista kandydatów przyjętych do poszczególnych klas zostanie opublikowana 2 sierpnia.

R E K L A M A



SKUP ZBÓŻ 887 111 721

TERMINOWA PŁATNOŚĆ

ATRAKCYJNE CENY

SZYBKI ROZŁADUNEK



Pionki k. Radomia
ul. Zakładowa 7



Ekshumacja na cmentarzu

KRAŚNIK Kto spoczywa w zbiorowych mogiłach przy ogrodzeniu cmentarza od strony ul. Żytniej w Kraśniku? To będzie wiadomo po przeprowadzeniu częściowej ekshumacji. Urząd miasta szuka właśnie firmy, która przygotuje dokumentację projektowo-kosztorysową dotyczącą renowacji grobu wojennego

Agnieszka Antoń-Jucha

Projekt mamy zrealizować do końca roku. Będzie to możliwe dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To kolejne działania podejmowane w celu upamiętnienia kraśnickiej historii i jednocześnie uporządkowania spraw związanych z mogiłami żołnierskimi – zwraca uwagę Wojciech Wilk, burmistrz Kraśnika. – W tym przypadku chodzi też o miejsce pochówku cywilnych ofiar napaści niemieckiej na Polskę. Zaczynamy od przetargu na dokumentację. Zasadnicze prace obejmą potem odnowienie płyt nagrobnych i kwater oraz wymianę tablic. Obok umieścimy również tablicę informacyjną na temat pochowanych i wydarzeń, które doprowadziły do ich tragicznej śmierci.

Partyzanci

Chodzi o mogiły znajdujące się na cmentarzu parafialnym, zlokalizowane przy ogrodzeniu od strony ul. Żytniej.

– To jest duża kwatera o długości 44 m, składająca się z dwóch mogił zbiorowych – opisuje dr Dominik Szulc, historyk PAN, społeczny opiekun zabytków powiatu kraśnickiego. – Na jednej z nich stoi pomnik, który wzniesiono w 1965 roku. Podejrzewam, że od tego czasu żadne prace nie były przy nim wykonywane. Pomnik wykonany z piaskowca przez lata nie był czyszczony. Jest bardzo brudny i nieestetyczny. Naprawy wymaga też chodnik oraz betonowe rabatki, które się kruszą.

W jednej z mogił spoczywają partyzanci z Armii Ludowej.

– Z dokumentów wiemy, że zostało pochowanych tutaj 12 AL-owców. Wiemy też, że później



mogiły znajdujące się na cmentarzu parafialnym, zlokalizowane przy ogrodzeniu od strony ul. Żytniej.

FOT. DOMINIK SZULC

były jeszcze dodatkowe pochówki partyzantów z nieznanych formacji – mówi dr Dominik Szulc. – Natomiast według projektu budowlanego, w drugiej mogile złożono kilkadziesiąt ciał, ale nie więcej niż 60 anonimowych osób – zamordowanych w czasie II wojny światowej przez Niemców, po które nikt do 1948 roku się nie zgłosił.

Kilka lat temu zostały przeprowadzone badania georadarem.

– Przy badaniu pierwszej mogiły uzyskaliśmy tylko pojedyncze odbicia, co może świadczyć o pojedynczych pochówkach, w trumnach lub skrzyniach – wyjaśnia dr Dominik Szulc.

– W drugiej mogile tych odbić było mnóstwo, o dużej częstotliwości. Zakładamy, że złożone w tej mogile ciała zasypano bez składania zwłok do trumien.

Zaplanowane przez urząd miasta prace m.in. poprawią stan

techniczny. – Zaplanowana jest też częściowa ekshumacja w obu tych mogiłach – dodaje dr Szulc. – Obie mogiły, równolegle zostaną skrócone o ok. 2,70 m. Z tych miejsc zostaną wydobyte szczątki, które później zostaną przeniesione do pozostałych mogił zbiorowych.

Dzięki badaniom zostaną doprecyzowane i poprawione informacje na tablicach dotyczące pochowanych w mogiłach osób.

Atakował sąsiadów maczetami. Nie przyznaje się do winy

BEŁŻYCE Są prokuratorskie zarzuty dla 25-latk, który zaatakował swoich sąsiadów maczetami. Piotr J. zranił dwie osoby. Wpadł w szal, bo sąsiadom nie podało się, że pije i śmieci na ich posesji

25-latek odpowie za spowodowanie obrażeń ciała, znieważanie i naruszenie nietykalności policjantów oraz groźby karalne. Piotrowi J. grozi do 5 lat więzienia.

– Mężczyzna nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Odmówił składania wyjaśnień. Wobec podejrzanego kierujemy wniosek o tymczasowe aresztowanie – mówi Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Sprawa dotyczy awantury, do której doszło w niedzie-

łę, w pobliżu ul. Zamkowej w Bełżycach. Piotr J. pojawił się tam około południa. Był uzbrojony w dwie maczety. Dobijał się do jednego z domów.

Kiedy zobaczył jednego z gospodarzy zaatakował go maczetą. Po chwili przed dom wybiegł drugi z pokrzywdzonych w tej sprawie mężczyzn. On również został zaatakowany przez 25-latkę.

Awantura przeniosła się na ulicę. Sąsiedzi zauważyli walczących mężczyzn i wezwali policję.

Mundurowi szybko zatrzymali napastnika. Piotr J. mieszka niedaleko miejsca zdarzenia. Był pijany. Miał ponad promil alkoholu w organizmie. Był również bardzo agresywny wobec policjantów. Obrażał ich,

a jednego ugryzł w rękę. Trafił więc do celi w kaftanie bezpieczeństwa i specjalnym kasku.

W tym czasie jeden z właścicieli posesji został przewieziony do szpitala. Miał poważnie rozciętą nogę.

Z relacji pokrzywdzonych mężczyzn wynika, że Piotr J. regularnie przychodził na ich posesję. Pił alkohol i zostawiał śmieci. Jeden z gospodarzy zwrócił mu uwagę. To nie spodobało się 25-latkowi. Po tygodniu wrócił uzbrojony w maczety.

Piotr J. jest znany policjantom. Był notowany za kradzieże, włamania, uszkodzenie mienia, groźby karalne i naruszenie nietykalności cielesnej. W ubiegłym roku wyszedł z więzienia.

JSZ

CBA w cukrowni

Centralne Biuro Antykorupcyjne poinformowało o tym, że pod koniec czerwca rozpoczęło kontrolę jednej z inwestycji w „Cukrowni Werbkowice”. Funkcjonariusze Delegatury CBA w Lublinie interesują się modernizacją oczyszczalni ścieków przemysłowych.

– Kontrolerzy zbierają wybrane decyzje Oddziału Krajowej Spółki Cukrowej S.A., które dotyczą oczyszczalni oraz oceną ich zgodność z prawem – informują pracownicy Wydziału Komunikacji Społecznej CBA.

Zapytaliśmy czy właściciel cukrowni w Werbkowicach – Krajowa Spółka Cukrowa – wie o ewentualnych nieprawidłowości. Odpowiedź przyszła wczoraj, po trzech dniach.

– Powyższa inwestycja prowadzona była w oparciu o przepisy prawa i wewnętrzne procedury Krajowej Spółki Cukrowej – informuje Szymon Smajdor, rzecznik Krajowej Spółki Cukrowej. I dodaje, że spółka udostępniła CBA wszystkie wymagane dokumenty i informacje. – Jednocześnie należy podkreślić, że spółka nie ma żadnych informacji o jakichkolwiek nieprawidłowościach stwierdzonych w związku z tą inwestycją – dodaje Smajdor.

Jak informuje rzecznik, modernizacja oczyszczalni ścieków miała związek ze zwiększonymi mocami produkcyjnymi cukrowni w ostatnich latach. To przyczyniło się także do

większej produkcji ścieków przemysłowych.

– W tej sytuacji Krajowa Spółka Cukrowa S.A. podjęła decyzję o realizacji inwestycji w zakresie rozbudowy zakładowej oczyszczalni ścieków. Celem inwestycji było zwiększenie wydajności oczyszczalni oraz umożliwienie bieżącego odprowadzania oczyszczonych ścieków do rzeki Huczwy w trakcie trwania kampanii cukrowniczej – informuje Szymon Smajdor.

Inwestycję rozpoczęto w 2019 roku. Rozbudowa oczyszczalni ścieków realizowana była w 2020 roku i zakończyła się przed kampanią cukrowniczą.

Kontrola CBA zakończy się do 29 września. **PAB**

Dom handlowy przejęty

JANÓW LUBELSKI Nie będzie budynku, a pojawi się więcej zieleni. Dom Towarowy w centrum Janowa Lubelskiego jest już własnością gminy. – Kropa nad „i” została postawiona. W czwartek podpisaliśmy akt notarialny – potwierdza Krzysztof Kołtyś, burmistrz Janowa Lubelskiego. Wcześniej radni jednogłośnie podjęli uchwałę pozwalającą na wykup nieruchomości od Gminnej Spółdzielni.

Agnieszka Antoń-Jucha

Temat Domu Towarowego w Janowie Lubelskim ciągnie się od lat. Było kilka podejść zmierzających do przejęcia tej nieruchomości: propozycja zamiany działek, wykupu nieruchomości. Nie były skuteczne, aż do teraz, kiedy, w toku negocjacji, zarząd GS postanowił sprzedać dom handlowy, który od lat wymagał modernizacji – przyznaje burmistrz Janowa Lubelskiego. Dodaje, że samorząd zapłaci za nieruchomość przy ul. Jana Zamoyskiego 5 – 2 mln 430 tys. zł.

Będzie rozbiórka

Budynek ma zostać rozebrany.

– W planie zagospodarowania przestrzennego ten obszar jest zapisany jako teren publiczny. Chcemy aby pojawiło się w tym miejscu więcej zieleni, ale z utrzymanie miejsca parkingowych – mówi burmistrz Janowa Lubelskiego.

Co stanie się z najemcami?

– Zobowiązaliśmy się, że firmy (jest ich 13 – red.), które handlują w Domu Towarowym przez co najmniej rok będą mogły jeszcze prowa-



Burmistrz: Dom Towarowy zasłania sanktuarium

FOT. BURMISTRZ KRZYSZTOF KOŁTYŚ/FACEBOOK

dzić działalność gospodarczą w tym budynku – zapewnia Krzysztof Kołtyś. – Chcemy aby najemcy mieli czas na znalezienie sobie nowego miejsca do handlu. W tym czasie zajmiemy się m.in. projektowaniem tego terenu. I dodaje: – Podejrzewam, że prace rozbiórkowe mogłyby zostać przeprowadzone najwcześniej pod koniec 2022 r.

Plany

Burmistrz przyznaje, że pojawiały się różne koncepcje zagospodarowania tego obszaru.

– Chcemy wsłuchać się w głos naszych mieszkańców, oni są dla nas najważniejsi. Dlatego będziemy prowadzić konsultacje w sprawie zagospodarowania tego terenu.

Jedni są za tym, żeby pojawiło się więcej zieleni – do tej grupy zaliczam się również ja. Inni oczekują więcej miejsc parkingowych. Pojawiają się też postu-

laty dotyczące budowy takich niewielkich, janowskich „sukiennic”, choć wydaje mi się, że ten teren jest zbyt mały na taką inwestycję i trudno byłoby pogodzić te wszystkie funkcje.

Krzysztof Kołtyś zwraca uwagę na to, że temat Domu Towarowego był komentowany przez mieszkańców głównie ze względu na wygląd budynku i jego stan techniczny.

– Ale też fakt, że zasłania sanktuarium – najcenniejszy zabytek w mieście, które znajduje się tuż obok – przyznaje burmistrz. – Z tego też powodu niektórzy mieszkańcy apelowali aby w końcu uporządkować ten teren.

Burmistrz Janowa Lubelskiego zapewnia – bo takie głosy pojawiły się na sesji Rady Miejskiej – że sąsiedztwo z kościołem nie było jedynym powodem tego, że gmina przejęła tę nieruchomość.

Z myślą o czworonogach

Mieszkańcy Świdnika, którzy mają zwierzęta mogą za darmo wysterylizować lub wykastrować psa lub kota. Na koszt miasta, pupil może zostać też zaczipowany.

Zabiegi wykonywane są w przychodni weterynaryjnej VET Centrum przy ul. Raławickiej 1/11 w Świdniku. Aby skorzystać z darmowej usługi dla swojego pupila, właściciel musi zgłosić się do Urzędu Miasta i wypełnić wniosek. Skierowanie jest ważne do 30 października. Na zabieg w gabinecie weterynaryjnym trzeba umówić się telefonicznie – podpowiada Katarzyna Lis, kierująca Wydziałem Strategii, Promocji i Rozwoju Gospodarczego, rzecznik prasowy urzędu.

Wykastrowane mogą zostać psy i suki dużych ras, nie wcześniej niż od

7 miesiąca życia, suki małych ras – nie wcześniej niż od 4-5 miesiąca życia, a małe psy – nie wcześniej niż od 1,5 roku życia. Wiek ważny jest także w przypadku kotów: zabieg można wykonywać kotkom, nie wcześniej niż od 5 m.ż. a kacurom – nie wcześniej niż od 6 m.ż.

Aby skorzystać z programu należy spełniać pewne wymagania.

– Właściciel musi mieszkać na terenie Świdnika, a zwierzę powinno być zaszczepione i odrobaczone – zaznacza Katarzyna Lis, która dodaje, że warto pamiętać również o zabezpieczającym zwierzęcia ubranku po zabiegu. (AA)



R E K L A M A

KLUCZE

dostępne
od ręki

Osiedle przy
al. Warszawskiej

510 990 201

Biuro sprzedaży:
Lublin, ul. Szewska 7/U1

Parking ma być tańszy

BIAŁA PODLASKA Nikt nie stanął do przetargu na dzierżawę terenu przy ulicy Janowskiej 74 A. Dotychczas mieszkańcy wykorzystywali ten teren, w ramach użyczenia, jako parking. Ale miejska spółka chce na tym zarobić. Ogłoszono już drugi przetarg

Ewelina Burda

Pod koniec lipca kończy się umowa użyczenia działki należącej do Zakładu Gospodarki Lokalowej, z której mieszkańcy bloku przy ulicy Janowskiej 74 A korzystali jako z bezpłatnego parkingu. Taką umowę w imieniu ZGL podpisała ze wspólnotą ówczesna prezes, Bernadeta Puczka.

Teraz te zasady mają się zmienić. Na początku lipca ZGL ogłosił pierwszy przetarg na dzierżawę działki o powierzchni ponad 4 tys. mkw. Mieszkańcy obawiają się najgorszego.

– Wcześniej mieliśmy zapewnienia urzędników, że wspólnie uświadziemy do rozmów i wypracujemy kompromis. Tymczasem,



Na działce należącej do ZNK mieszkańcy pobliskiego bloku od lat bezpłatnie parkują samochody.

FOT. EB

czujemy się teraz pominięci i zaskoczeni ogłoszeniem przetargu – nie ukrywa jeden z mieszkańców.

Pod pismem do władz miasta podpisało się 50 osób. Przypominają urzędnikom, że parking służył

wspólnocie od 1987 roku. Nie kryja też obaw, że prywatny przedsiębiorca, który może wygrać przetarg, ode-

tnie im dostęp do parkingu, nie wspominając o możliwości dojazdu służb ratunkowych.

Pismo popierające mieszkańców wspólnoty skierował do prezydenta także poseł Riad Haider, związany z Inicjatywą Polską. „Rozumiem przedstawioną przez członków wspólnoty argumentację, w pełni przychylam się do ich apelu” – napisał parlamentarzysta, dodając, że liczy na „dobrą wolę” i „sprawiedliwe rozwiązanie sporu”.

Prezes ZGL Wojciech Chlewicki uważa jednak, że dotychczasowa umowa użyczenia była niekorzystna dla jego spółki.

– ZGL płacił podatek od tej nieruchomości, a z niej nie korzystał. Poza tym, umowa faworyzowała tylko

jedną grupę mieszkańców – mówił nam szef ZGL, dodając, że „zgodnie z zapisami wspólnota zobowiązana jest do zwrotu nieruchomości po zakończeniu umowy”.

Pierwszy przetarg nie udał się

– Nie wpłynęła żadna oferta – zaznacza Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik magistratu. Ale Zakład Gospodarki Lokalowej zamieścił już drugie ogłoszenie. Tym razem, ze zmniejszoną stawką miesięcznego czynszu. Teraz to niespełna 5 tys. zł, a nie jak wcześniej ponad 6 tys. zł.

Teraz oferenci mają czas do 30 lipca. Jeśli nie będzie chętnych to ZGL dopuszcza możliwość wykupu poszczególnych miejsc parkingowych.

Jakie centrum chcą mieć mieszkańcy?

LUBYCZA KRÓLEWSKA Dziś ostatni dzień konsultacji, a w sobotę wyjaśni się jakich zmian chcą mieszkańcy. Chodzi o teren w centrum, który nie jest zagospodarowany a stanie się nowoczesną przestrzenią. To ostatni moment, by wybrać jeden z ośmiu pomysłów jakie przedstawili studenci z rzeszowskiej politechniki. Od 9 lipca mieszkańcy mogli zabierać głos w sprawie terenu niedaleko Biblioteki Publicznej. Do wyboru mieli osiem prac koncepcyjnych, które zostały wyłonione w drodze konkursu dla studentów Politechniki Rzeszowskiej. 23 lipca upływa termin konsultacji i możliwości

wyboru tego, jak ma wyglądać przestrzeń publiczna, która połączy funkcje rekreacyjne i zielonego rynku. Studenci zaproponowali też jak zmienić siedzibę władz miasta, dom kultury oraz ich najbliższe otoczenie. Wszystkie koncepcje łączy to, że teren ma być jak najbardziej zielony, funkcjonalny i pasować do całej Lubyczy Królewskiej. Projekty można oglądać na stronie internetowej www.lubycza.pl. Jeszcze tylko dziś mieszkańcy mogą zgłaszać opinie, uwagi oraz wybrać najlepszy ich zdaniem projekt. Ankiety wyłożone są w holu Urzędu

Miejskiego w Lubyczy Królewskiej obok urny. Można je też pobierać na stronie internetowej urzędu i wrzucać do urny. Jest też możliwość udziału w konsultacjach drogą e-mailową (gmina@lubycza.pl). W sobotę poznamy wyniki konsultacji, wyjaśni się jak zmieni się miejski teren. Efektem będzie wybór koncepcji przeznaczonej do realizacji i pracy, którą mieszkańcy nagrodzą jako najładniejszą. Władze planują, że zaproszą rzeszowskich studentów do współpracy przy projektowaniu miejskiego kąpieliska.

(OPRAC. AGDY)

Plac budowy na stadionie

BIAŁA PODLASKA Stadion został już przekazany wykonawcom trzeciego etapu przebudowy. Inwestycją zajmą się dwie bialskie firmy.

Po stronie zachodniej powstanie zadaszona trybuna dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, a także trybuna dla kibiców gości z oddzielnym wejściem i wjazdem na parking – przypomina prezydent, Michał Litwiniuk (PO).

Trybunę wybuduje firma PNB z Białej Podlaskiej. Budową hali sportowej i parkingu zajmie się bialska firma Dombud.

W uchwalonej na ostatniej sesji zmianie wieloletniej prognozy finansowej pojawiła się zapowiedź konieczności dołożenia do

tej inwestycji 9,5 mln zł, ale dopiero w przyszłym roku. Tym samym, wartość całego zadania zwiększa się do 31,7 mln zł. Wcześniej władze miasta chciały całość zamknąć w 22 mln zł. Prezydent Michał Litwiniuk zauważa jednak, że to jego poprzednik Dariusz Stefaniuk (PiS), chciał stadion budować za ponad 40 mln zł.

– Dzisiaj mamy projekt adekwatny do naszych potrzeb, z trybuną na 1200 miejsc i halą sportową – zaznacza Litwiniuk. W jego ocenie, te pieniądze, przy „obecnie szalejących cenach

inwestycji i drożyznie”, są do zaakceptowania. Poza tym, zdaniem prezydenta znalezienie 9 mln zł w przyszłorocznym budżecie nie będzie problemem. – Udźwigniemy to – obiecuje.

Przypomnijmy, że trybuna na 1200 miejsc ma być podzielona na 8 sektorów. Natomiast hala sportowa będzie połączona z pobliskim „ekonomikiem”. Dotychczas samorząd wydał 7 mln zł, m.in. na budowę parkingu i położenie murawy na płycie stadionu. Efekty ostatniego etapu inwestycji mają być gotowe za rok.

(EB)

Druty w górze, bo nie ma harmonogramu

BIAŁA PODLASKA Na początku lipca miasto zapowiedziało, że rusza z przebudową ulicy Podmiejskiej. Ale spółka energetyczna nie doczekała się jeszcze harmonogramu prac od urzędników. PGE Dystrybucja musi zlikwidować napowietrzną linię energetyczną. – Nie chcemy dłużej czekać z rozpoczęciem budowy pomimo tego, że trudności się piętrzą. Swoich prac nie przygotowały spółki Skarbu Państwa, które zawiadują sieciami gazowymi i energetycznymi – mówił kilka tygodni temu na konferencji prasowej prezydent Michał Litwiniuk (PO). – Już w 2019 roku występowaliśmy z określonymi wnioskami w tej sprawie do PGE – stwierdził wówczas Litwiniuk. PGE Dystrybucja odpowiada, że nie otrzymała jeszcze z Urzędu Miasta harmonogramu robót. – Taka inwestycja wymaga skoordynowania terminów prac, dlatego rejon energetyczny z Białej Podlaskiej wystosowywał pisemne prośby do Urzędu Miasta, jako głównego inwestora, o podanie dogodnego harmonogramu



FOT. ULICA PODMIEJSKA / FOT. EB

– przyznaje Marzena Dłużniewski, z lubelskiego oddziału spółki energetycznej. Jak dotąd, pozostają one bez odpowiedzi. Ale PGE ogłosiło już przetarg na wyłonienie wykonawcy, który przeprowadzi roboty elektroenergetyczne na tym obszarze. – Prace mają polegać na przebudowie napowietrznej sieci niskiego napięcia wraz z przyłączami na sieć kablową – tłumaczy Dłużniewska. Remontem ulicy zajmie się bialska firma Tre-Drom. Umowa przewiduje 7 miesięcy na inwestycję. Droga

będzie remontowana na około kilometrowym odcinku od ul. Francuskiej do Armii Krajowej. Oprócz nowej nawierzchni, ma powstać rondo na skrzyżowaniu z ulicą Żeromskiego. Do tego chodniki i ścieżka rowerowa. Z myślą o pasażerach komunikacji miejskiej, firma zbuduje również zatokę autobusową przy ulicy Francuskiej. Prace wyceniono na 4,1 mln zł. Miasto pozyskało na ten cel 1,2 mln zł z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. (EB)

Chemiczny symulator

Przy pomocy wirtualnej rzeczywistości można przećwiczyć groźną awarię w chemicznej firmie. Takie rozwiązanie testuje Grupa Azoty Puławy. – W spółce dobiega końca realizacja pilotażowego programu, którego celem jest przygotowanie zarówno doświadczonych, jak i nowo przyjętych pracowników do działania w sytuacjach nietypowych – informuje chemiczny gigant i tłumaczy, że wyjątkowość tego rozwiązania polega na tym, że pracownicy zachowanie w przypadku możliwej awarii na terenie zakładu ćwiczą wirtualnie. Jeszcze w czerwcu ubiegłego roku Grupa Azoty Puławy podpisała list intencyjny z warszawską firmą AppsBow dotyczący stworzenia symulatora treningowego na jednej z puławskich instalacji. – Efektem tych działań jest obecnie pilotażowe wdrożenie systemu szkoleniowego na instalacji becznienniczej stoku amoniaku oraz części



Pracownicy szkolą się przy użyciu rzeczywistości wirtualnej

FOT. GRUPA AZOTY PUŁAWY

instalacji amoniaku (Wydział Syntezy) w Grupie Azoty Puławy, obejmujące stworzenie wysokiej jakości wirtualnego środowiska 3D oraz opracowanie trzech scenariuszy umożliwiających przeprowadzenie treningów obsługi instalacji dla sytuacji awaryjnych, jak i instruktażowych w wirtualnym środowisku pracy vReact – dodaje spółka. Prezes grupy podkreśla, że ten

projekt ma jeszcze jeden aspekt i nie dotyczy on bezpieczeństwa, ale wdrażania w firmie nowych technologii i współpraca ze startupami. – To już nie mrzonki, lecz nasza codzienna praca, szczególnie jeśli dzięki innowacyjności możemy podnosić kompetencje naszych pracowników, a także dbać o ich bezpieczeństwo – mówi Tomasz Hryniewicz, prezes Grupy Azoty Puławy. SKO

Na KUL mają uczyć się, jak nauczać etyki w szkole

EDUKACJA Lubelska uczelnia jest na liście tych, które na zlecenie MEN mają przygotowywać nauczycieli do nauczania etyki. Tak zdecydował minister Czarnek

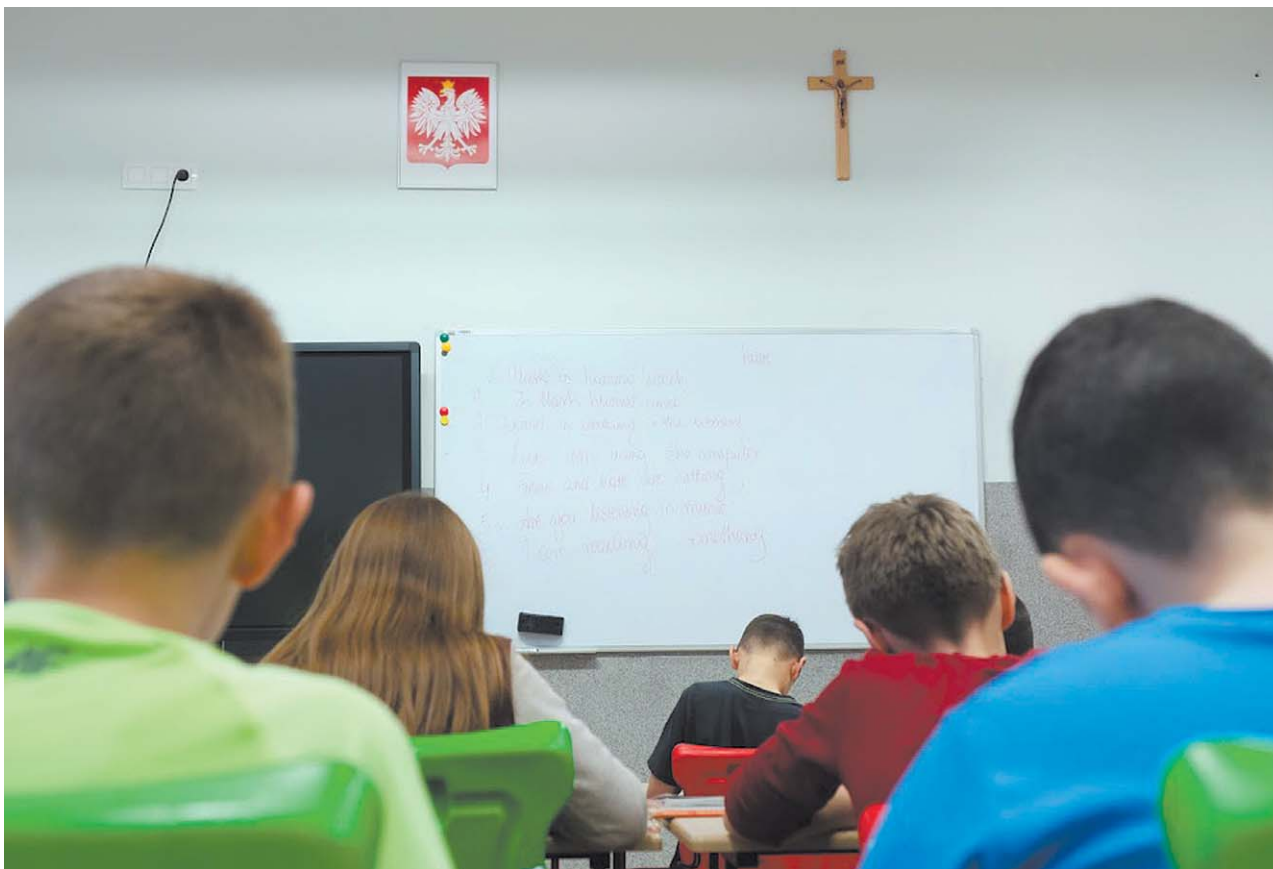
O tym, że jeżeli uczeń nie chodzi na religię, będzie musiał uczyć się na etykę, minister Przemysław Czarnek mówi od dawna. Obecnie nie ma takiego wymogu, ale to ma się zmienić.

– Chcemy wrócić do tego, co było kilkanaście lat temu w polskiej szkole – czyli jeśli ktoś nie chciał chodzić na religię – bo przecież nie musi, bo religia nie jest i nie będzie obowiązkowa – to będzie chodził na etykę – mówił w czerwcu minister, a ostatnio dodał, że odpowiednie przepisy mają wkrótce wejść w życie.

Wyjaśnił jednocześnie, że nie od razu, w każdej klasie, wybór będzie obowiązkowy. Wdrożenie tego planu w pełni ma zająć dwa lata.

Problem

Problemem jest brak nauczycieli mogących nauczać etyki. I właśnie tą kwestią zainteresowała się posłanka partii Razem, Paulina Matysiak. Chciała dowiedzieć się, które uczelnie zajmą się kształceniem kadr w ra-



Minister Czarnek: Religia w szkołach nigdy nie będzie obowiązkowa

MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

mach studiów podyplomowych, jak zostały one wybrane i ile szkół wyższych lub uniwersytetów MEN zaprosił do współpracy. Na te wszystkie pytania odpowiedział właśnie wiceminister, Włodzimierz Bernacki. Przyznaje, że jest niedobór nauczycieli tego

przedmiotu, a brak osób nauczających etyki uniemożliwi szkołom realizację planu resortu.

„Uprzejmie informuję, że wszystkie uczelnie w Polsce, które posiadają odpowiednią kadre (lub ewentualnie zatrudnią wykładowców z innych ośrodków akade-

mickich) mogą organizować studia podyplomowe z etyki dla nauczycieli. I takie studia obecnie są prowadzone.” – przyznaje Bernacki i dodaje, że MEN wystąpił do kolejnych uczelni z pytaniem o możliwości zorganizowania studiów podyplomowych z etyki.

Prowadzenie zajęć ma im zlecić samo ministerstwo, a nauczyciele mają studiować za darmo. „Przy wyborze uczelni, kierowano się kryterium merytorycznym, ale też geograficznym, tak aby potencjalni uczestnicy studiów mogli je odbyć w regionie swego

zamieszkania.” – dodaje minister i wylicza uczelnie: Akademia Ignatianum w Krakowie, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Wrocławski, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej (Toruń), Collegium Intermarium w Warszawie, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie. Pytanie zostało także wysłane do Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale ten odmówił. W 2015 r. minister edukacji zlecił organizację studiów podyplomowych z etyki dla nauczycieli w tym samym trybie Uniwersytetowi Warszawskiemu, ale zakończyły się w 2017 roku.

PYTANIA O KRYTERIA

Posłanka Matysiak, po otrzymaniu pisma z resortu, nie kryje oburzenia i zwraca uwagę, że większość wymienionych w piśmie uczelni jest katolickich.

– Można zapytać o to, czemu inna uczelnia z regionu, mam na myśli Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, który znajduje się w czołówce najlepszych uniwersytetów w Polsce, nie dostał takiego zapytania, a dostała je Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Nie wiemy, jakie były naprawdę kryteria doboru, ale na tym przykładzie możemy się domyślać. – komentuje.

SKO

Napis „UAM dla Polaków”. Rektor uczelni: UAM jest i będzie uniwersytetem dla wszystkich

Przy gmachu Uniwersytetu Adama Mickiewicza pojawił się napis „UAM dla Polaków”, a Młodzież Wschepolska wyraziła oburzenie, że „liczba przyjętych cudzoziemców w porównaniu do polskich studentów jest niezwykle duża”. Rektor uczelni, odnosząc się do sprawy, podkreśliła, że „UAM jest i będzie uniwersytetem dla wszystkich”.

Baner z hasłem „UAM dla Polaków” pojawił się w tym tygodniu w centrum miasta, przy gmachu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zdjęcie z banerem opublikowała Młodzież Wschepolska w Poznaniu, która w mediach społecznościowych wyraziła także „ogromne zaniepokojenie po ogłoszeniu wyników rekrutacji na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza”.

„Liczba przyjętych cudzoziemców w porównaniu

do polskich studentów jest niezwykle duża, co ogranicza możliwości dostania się na studia naszych rodaków. Maturzyści, którzy często marzyli, by kształcić się na Uniwersytecie, zostali pozabawieni miejsc poprzez cudzoziemców, zdających inne testy maturalne, wymagające innego poziomu wiedzy. Młodzi, ambitni ludzie zmuszani są do wyjazdu z miasta, by podjąć studia na wybranym przez siebie kierunku. Wielu z nich nie wróci już do Poznania” – podkreślono w oświadczeniu Młodzieży Wschepolskiej.

Dodano, że „zastanawiające pozostaje także, w jaki sposób przeprowadzona była rekrutacja na podstawie tak różnych egzaminów dojrzałości”.

„Masowa imigracja do Polski, zwłaszcza zza granicy wschodniej, jest poważnym problemem w ostatnich latach. Braki kadrowe w Polsce

są faktem, a tego typu działania na polskich uczelniach wyższych przyczyniają się do kosztownego kształcenia cudzoziemców i pogłębiania tego problemu społecznego” – wskazano.

Do sprawy odniosła się w środę rektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska, która w liście opublikowanym na stronie uczelni podkreśliła, że „UAM jest i będzie uniwersytetem dla wszystkich”.

„Wobec informacji, jakie w ostatnich dniach pojawiły się w mediach – przede wszystkim w internecie oraz mediach społecznościowych, chciałabym poinformować całą społeczność akademicką, że proces rekrutacji na UAM przebiega zgodnie z prawem, a zasady przyjęć cudzoziemców są transparentne i zostały ogłoszone na stronach UAM przed rozpoczęciem rekrutacji. Nasza uczelnia

nie przyjęła żadnych wyjątkowych procedur dla kandydatów pochodzących z zagranicy, wszystkich obejmują identyczne zasady przeliczania wyników matur, a także takie same warunki odpłatności w przypadku cudzoziemców, którzy podejmują studia płatne” – zaznaczyła i dodała, że wszystkie informacje na ten temat przekazano już także, tytułem wyjaśnienia, Ministerstwu Edukacji i Nauki.

Rektor podkreśliła w liście, że „zwiększenie liczby kandydatów z zagranicy jest wynikiem wieloletnich starań o umiędzynarodowienie Uniwersytetu, w tym naszej aktywności w ramach programu ERASMUS plus, zwiększenia liczby umów bilateralnych, statusu uczelni badawczej i uniwersytetu europejskiego – wszystkie te działania zakładają wzrost mobilności oraz liczby stu-

diujących i pracujących na UAM cudzoziemców”.

„Idea mobilności nie jest nowa, towarzyszyła ona idei universitas od zarania – tak długo, jak istnieją uniwersytety, istniała tradycja pobierania nauk w różnych, często odległych ośrodkach. Jan Kochanowski studiował w Padwie, Mikołaj Kopernik w Padwie i Bolonii, Maria Skłodowska-Curie na Sorbonie w Paryżu, także Akademia Lubrańskiego zorganizowana była na włoskich wzorach, a staropolskie uniwersytety w Krakowie, Wilnie i Lwowie przyjmowały wykładowców i żaków z zagranicy. Dziś wielu Polaków kształci się za granicą, mają otwarty dostęp do uczelni na świecie. Szlachetna uniwersytecka tradycja zakłada równość w dostępie do wiedzy, otwartość i szacunek dla różnorodności – będą ją podtrzymywać i

dbać o to, by nie dochodziło na UAM do przypadków wykluczenia” – dodała.

Prof. Kaniewska zaznaczyła, że pojawienie się hasła „UAM dla Polaków”, jakie zawisło na banerze przy Collegium Minus, a także niektóre reakcje publikowane w mediach „zblizają się niebezpiecznie do myślenia, które przed laty doprowadziło do powstania getta ławkowego czy zasady numerus clausus”.

„Wszyscy pamiętamy lekcję, której udzieliła nam wówczas historia i znamy cenę, jaką przyszło za nią zapłacić całej ludzkości, a w szczególności nam, Polakom. Dlatego nasz Uniwersytet jest i będzie uczelnią dla wszystkich. Tylko w ten sposób może służyć społeczeństwu, Polsce, Europie i światu” – podkreśliła rektor UAM.

PAP - NAUKA W POLSCE, ANNA JOWSA

KAMIL KOZIOŁ

(GROM)

FOT, FIV

MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Lewart z licencją

PIŁKARSKA IV LIGA Już na początku tygodnia wszystko wskazywało na to, że Lewart dostanie zgodę na występy w IV lidze. Dopiero w środę wieczorem oficjalnie klub z Lubartowa otrzymał jednak informację z Lubelskiego Związku Piłki Nożnej o przyznaniu licencji

Przypomnijmy, że spadkowicz z III ligi miał czas do poniedziałku, żeby uzupełnić wszystkie dokumenty w swoim wniosku. I to udało się zrobić. Komisja odwoławcza przyznała klubowi licencję, pod nadzorem finansowym, ale klub może się teraz skupić na przygotowaniach do nowego sezonu.

– Oficjalnie mamy licencję od środy wieczorem. Musimy oczywiście spełnić pewne warunki, ale mamy prawo gry w czwartej lidze. Budujemy drużynę i idziemy do przodu – zapewnia Dariusz Karwat, pełnomocnik zarządu klubu z Lubartowa. Dodaje też, że w najbliższym czasie w Lewarcie planowane jest walne zebranie, bo na razie funkcję prezesa pełni trener zespołu Tomasz Mitura. – Czy będę zainteresowany rolą prezesa? Nie wypowiadam się na razie w tym temacie. Skupiam się na sprawach administracyjnych i formalnych, żeby uporządkować wszystkie dokumenty i żeby nic nie zagrażało stabilności klubu – dodaje Dariusz Karwat. Przyznaje także, że decyzja o grze Lewartu w IV lidze może pomóc w budowie zespołu na najbliższe rozgrywki. – Mamy nadzieję, że kilku zawodników z nami zostanie. Trenowali z zespołem, ale z różnych powodów brakowało ich przy okazji meczów kontrolnych. Sporo osób na pewno czekało na informacje odnośnie licencji, bo nie ma co ukrywać, że woleli grać w czwartej lidze. Liczymy, że teraz będzie nam trochę łatwiej rozmawiać z piłkarzami – wyjaśnia Karwat.

A skoro o zespole trenera Mitury mowa, to w środę Lewart zagrał trzeci mecz kontrolny podczas letnich przygotowań. Tym razem uległ Lubliniance 0:2. W sobotę zmierzy się w Białej Podlaskiej z trzecioligowym Podlasem. Początek zawodów zaplanowano na godz. 11.

(lukisz)

Lewart Lubartów – Lublinianka Lublin 0:2 (0:1)

Bramki: Paluch 2.

Lewart: Tutaj – Gębal, Niewęgłowski, Kuzioła, Urban, Sowa, Majewski, Gliniak, Bednarczyk, Białek, zawodnik testowany oraz Bojanowski, Parafiniuk, Duda, Sokół, Ciecharński, Pęksa, Wlazły, Lipski.

Lublinianka: Krajewski – Rasiński, Atcha, Miśkiewicz, Banachiewicz, Rybak, Paluch, Wadowski i trzech zawodników testowanych oraz Ptaszyński, Jakimiński, Makowski, Brzyski i dwóch zawodników testowanych.

Pożyteczna lekcja od wymagającego rywala

EWINNER II LIGA Motor w środę musiał uznać wyższość piątej drużyny izraelskiej ekstraklasy – Hapoelu Tel Awiw (0:1). Podopieczni Marka Saganowskiego pokazali się jednak z dobrej strony. Byli częściej przy piłce i mieli swoje okazje. Po czwartym spotkaniu kontrolnym podczas letnich przygotowań żółto-biało-niebiescy potwierdzili też kolejny transfer młodzieżowca

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Przeciwno Motorowi zagrali chociażby doświadczony litewski bramkarz Ernestas Setkus, który ma na koncie 27 występów w kadrze swojego kraju. W karierze klubowej zakładał chociażby koszulkę: cypryjskiego Olympiakosu Nikozja, tureckiego Sivassporu, czy holenderskiego ADO Den Haag. W podstawowym składzie pojawili się także: gracz z RPA Siyanda Xulu, który kilka lat temu był piłkarzem rosyjskiego FK Rostow i również ma na koncie kilka spotkań w kadrze swojego kraju, czy młodzieżowy reprezentant Izraela Osher Dawida, którego portal transfermarkt wycenia na 700 tysięcy euro.

Mimo wszystko w wielu fragmentach spotkania lepiej prezentował się drugoligowiec z Lublina, który od początku częściej utrzymywał się przy piłce. W 20 minucie to rywale wyszli jednak na prowadzenie. Po błędzie w środku pola i szybkiej akcji Hapoel na prowadzenie wyprowadził Brazylijczyk Farley Rosa.

Później żółto-biało-niebiescy mieli kilka stałych fragmentów gry i groźnych strzałów, chociażby w wykonaniu Michała Fidziukiewicza. Piłkę do siatki wpakował nawet Filip Wójcik, ale ze względu na pozycję spaloną skrzydłowego gola nie został uznany. W końcówce pierwszej odsłony powinno być po jeden. Paweł Moskwik zabrał piłkę przeciwnikowi i szybko rozegrał ją z Piotrem Ceglarem. „Cegła” wyłożył futbolówkę do Fidziukiewicza, ale napastnik Motoru z kilku metrów nie potrafił zaskoczyć Setkusa. I do przerwy było 0:1.



Piłkarze Motoru w środę przegrali skromnie z Hapoelem, a już jutro zagrają z Legią II Warszawa

FOT. MOTOR LUBLIN

W drugiej odsłonie trener Marek Saganowski posłał na boisko kilku testowanych zawodników. Nadal jego podopieczni mieli swoje szanse, choć tym razem już nie tak klarowne. A ekipa z Izraela też potrafiła się odgryzać. Wynik nie uległ już jednak zmianie i ostatecznie po całym niezłym występie lublinianie musieli się pogodzić z pierwszą porażką w okresie przygotowawczym.

– Zagraliśmy przeciwko wymagającemu przeciwnikowi. Myślę, że mieliśmy swoje sytuacje, ale ta strzelona bramka, którą podarowaliśmy rywalom podcięła nam skrzydła. Potem było trochę nerwowości. To jednak lekcja z punktu fizycznego

i taktycznego dla naszych chłopaków – ocenia szkoleniowiec Motoru.

A niedługo po meczu okazało się, że „Sagan” oficjalnie ma już do dyspozycji... dziesiątego nowego piłkarza. Do drużyny na zasadzie wypożyczenia dołączył Damian Sędzikowski, który był już sprawdzany w ekipie drugoligowca w zimie i ponownie teraz od początku letnich przygotowań. W umowie transferowej z Escolą Varsovia znalazła się także opcja pierwokupu. W poprzednim sezonie 20-latek zapisał na swoim koncie 16 goli w 20 występach na czwartoligowych boiskach.

– Cieszymy się z pozyskania kolejnego wartościowego za-

wodnika o statusie młodzieżowca. Wierzymy, że Damian pomoże naszej drużynie w nadchodzącym sezonie w osiągnięciu dobrych rezultatów – mówi Marta Daniewska, prezes Motoru.

Hapoel Tel Awiw – Motor Lublin 1:0 (1:0)

Bramka: Farley Rosa (19).

Motor: Kiełpin (46 Madejski) – Dudziński, Wawarczyk, Błyszko, Moskwik, Kusiński (75 zawodnik testowany), Vitorino (82 Rozmus), Rak (46 zawodnik testowany), Wójcik (60 zawodnik testowany), Ceglaz (68 Król), Fidziukiewicz (60 Ropski).

Hapoel: Setkus – Azugi, Diba, Xulu, Leidner, Einbinder, Biton, Azulay, Rosa, Davida, Maranhao oraz Boateng, Ayzen, Twizer, Kalil Traore, Elias, Shlomo, Mizrahi, Vered.

Najpierw aklimatyzacja, potem myśli o awansie

EWINNER II LIGA Wisła Puławy szykuje się na sezon 2021/2022. Do tej pory do drużyny Mariusza Pawlaka dołączył tylko Portugalczyk Carlos Daniel. Wkrótce można się jednak spodziewać kolejnych transferów. Dobra wiadomość to także powrót do drużyny Przemysław Skaleckiego, który był testowany przez ekstraklasowego Radomiaka

Duma Powiśla rozpoczęła przygotowania 5 lipca. Po kilkunastu dniach ciężkiej pracy i dwóch meczach kontrolnych Mateusz Pielach i spółka w weekend odpoczywali. W poniedziałek wrócili do zajęć, a we wtorek i środę znowu mieli zaplanowane po dwie jednostki. – Pierwszy tydzień przygotowaliśmy to była naprawdę harówka. Można powiedzieć, że ta najcięższa praca już za nami. Chociaż z drugiej strony ostatnio też nie jest lekko, bo ćwiczymy po dwa razy. Liga zbliża się jednak wielkimi krokami i chcemy być dobrze przygotowani. Wszyscy z niecierpliwością czekamy już na pierwszy mecz w drugiej lidze – przekonuje Mateusz Pielach, kapitan Wisły. Jak „Beny” i jego koledzy wypadli w dotychczasowych sparingach? Całkiem nieźle. Najpierw było 4:0 z ligowym rywalem Pogonią Siedlce. A później 4:2 z Podlasem Biała Podlaska, przy czym puławia-



nie wszystkie gole zdobyli w ciągu 20 minut drugiej połowy.

– Z Pogonią naprawdę zagraliśmy na dobrym poziomie od początku do końca. Z Podlasem nie ustrześliśmy się błędów. To był jednak sparing na zakończenie okresu bardzo ciężkich treningów. Było to po nas wyraźnie widać, że zmęczenie dało o sobie znać. Mimo to potrafiliśmy odnieść wygraną – dodaje zawodnik Dumy Powiśla. Oficjalnie na razie jedyną, nową twarzą w zespole jest Portugalczyk Carlos Daniel. 27-latek powinien być solidnym wzmocnieniem, co zdążył już pokazać na treningach i w sparingach. – Wiadomo, że jakaś bariera językowa jest, ale bardzo szybko się u nas aklimatyzuje. W naszej szatni żaden obcokrajowiec nie miałby problemów. Jest

Wisła Puławy w dwóch letnich sparingach zdobyła już osiem goli

FOT. KS WISŁA PUŁAWY

też oczywiście „Edi”, który odgrywa tu dużą rolę. Na boisku nie mamy żadnych problemów, bo język piłkarski jest uniwersalny, a w szatni też jest coraz lepiej. Piłkarsko na pewno widać, że to zawodnik, który grał na niezłym poziomie. Mam nadzieję, że szybko pokaże to także w meczach o punkty, to taki typ rozgrywanego na pozycji osiem i dziesięć – wyjaśnia Mateusz Pielach. W ostatnich dniach okazało się, że z Wisły jednak nie odejdzie Przemysław Skalecki, czyli podstawowy pomocnik. „Skala” w ekstraklasie miałby jeszcze status młodzieżowca, dlatego zainteresował się nim beniaminek z Radomia. 21-latek wystąpił w meczu z Motorem Lublin, ale na boisku przebywał tylko godzinę i ostatecznie działacze tamtejszego klubu nie zdecydowali się na transfer. Pierwszy mecz na boiskach eWinner II ligi puławianie zagrają już w przyszłym tygodniu. W sobotę,

31 lipca zmierzą się u siebie z GKS Bełchatów, czyli spadkowiczem z Fortuna I Ligi. – Niby to rywal, który jest w rozsypce. My na pewno na to jednak nie patrzymy. Nikt za darmo punktów nie odda – przyznaje kapitan Wisły. I dodaje, jakie cele ma drużyna na nowy sezon. – Na tą chwilę nic nie jest jeszcze sprecyzowane. My wiemy, o co gramy, ale nie mówimy o tym głośno. Na razie o awansach nie ma mowy, chcemy powolutku zaaklimatyzować się na tym poziomie rozgrywek i w pierwszym sezonie powalczyć o jak najwyższe miejsce – zapewnia popularny „Beny”. Jeżeli chodzi o transfery to priorytetem pozostają młodzieżowcy. Skalecki nie spełnia już tego wymogu na drugoligowych boiskach, a to oznacza, że poza bramkarzami: Kacprem Kołotyło i Piotrem Owczarakiem z tych bardziej ogranych zawodników jest jedynie Kacper Kondracki.

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Górnik Łęczna Spółka Akcyjna

Data założenia: 20 września 1979
Data założenia spółki: 1 stycznia 2007

Barwy: zielono-czarne

Adres: Aleja Jana

Pawła II 13, 21-010 Łęczna

telefon: (81) 752-17-40, faks:

752-17-39

www: <http://www.gornik.leczna.pl>

Stadion: pojemność – 7 200 miejsc

(wszystkie siedzące) / oświetlenie

– 1400 lx / boisko – 105 m x 68 m

WŁADZE KLUBU

Prezes: Piotr Sadczuk (od

13.12.2018)

Zastępca Prezesa: Sebastian Buczak

(od 08.06.2017)

SZTAB SZKOLENIOWY

Trener: Kamil Kiereś (od 23.05.2019)

Asystent trenera: Andrzej Orszulak

Trener bramkarzy: Sergiusz Prusak

Kierownik drużyny: Damian Czarnocki

Fizjoterapeuta: Marcin Lenart

Masażysta: Viktor Adamczuk

KADRA

BRAMKARZE

33. Maciej Gostomski (data urodze-

nia: 27.09.1988, wzrost/

waga 195/90), 44. Adrian Kostrzew-

ski (27.08.1998, 193/88), 13. Jakub

Nowaczek (30.03.02).

OBROŃCY

2. Tomasz Midziński (05.06.1985,

196/86) 3. Leandro Messias Dos

Santos (Brazylia/Polska)

(29.12.1983, 183/77) 4. Maciej

Orłowski (07.01.1994, 179/74) 5.

Kamil Pajnowski (28.01.1998,

186/81), 21. Kryspin Szcześniak

(08.01.01 181/74), 16. Michał Król

(14.03.00, 173/73), 20. Bartosz

Rymanik (13.11.89, 189/80), 25.

Paweł Baranowski (11.10.90,

190/84), 29. Daniel Dziwniel

(19.08.92.178/72), 97. Kamil Duda

(29.04.04).

POMOCNICZY

6. Janusz Gol (11.11.85, 182/77), 7.

Tomasz Tymosiak (19.03.93,

182/73), 10. Aleksander Jagiełło

(02.02.95, 170/62), 22. Siergiej

Krykun (Ukraina, 22.09.96 175/70),

23. Bartłomiej Kalinkowski (11.07.

1995, 184/74), 24. Michał Goliński

(05.03.2000, 172/65) 26. Adrian

Cierpka (06.01.1995, 184/77), 27.

Michał Mak (14.11.91, 172/60), 93.

Dawid Tkacz (25.01.05)

NAPASTNICY

19. Przemysław Banaszak

(10.05.1997, 180/60) 18. Bartosz

Śpiączka (19.08.1991, 184/70) 28.

Paweł Wojciechowski (24.04.1990,

181/79).

PRZYBYLI: Dziwniel (Sandecja Nowy

Sącz), Gol (Dinamo Bukareszt), Król

(Motor Lublin), Rymanik (Piast

Gliwice), Szcześniak (Pogoń Szcze-

cin).

UBYLİ: Bartłomiej Kukułowicz

(Buk-Bet Termalica Nieciecza), Kamil

Rozmus (Motor Lublin), Karol Struski

(Jagiellonia Białystok), Igor Korcza-

kowski, Gabriel Matei, Marcin

Stromecki, Aron Stasiak (wszyscy

szukają klubów).

Multi Multi (22.07), godz. 14

2, 3, 4, 21, 27, 28, 31, 32, 34, 42,

47, 57, 58, 63, 65, 70, 74, 75, 79,

80. Plus 47.

Multi Multi (21.07), godz. 21.50

1, 4, 6, 7, 11, 13, 18, 19, 20, 23,

29, 34, 41, 54, 57, 60, 61, 67, 69,

72. Plus 57.

Mini Lotto (21.07)

3, 4, 11, 15, 39.

Ekstra Pensja (21.07)

1, 11, 16, 26, 30 – 3.

Ekstra Premia (21.07)

5, 6, 9, 17, 22 – 4.

Kaskada (22.07), godz. 14

1, 4, 6, 8, 9, 10, 11, 14, 15, 18, 19,

24.

Kaskada (21.07), godz. 21.50

2, 4, 5, 6, 7, 13, 14, 17, 19, 20, 21,

23.

Super Szansa (22.07), godz. 14

8, 7, 5, 3, 3, 3, 4.

Super Szansa (21.07), godz. 21.50

0, 9, 8, 7, 0, 7, 1.



Kadra Górnika Łęczna w sezonie 2021/2022 (stan na 22 lipca)

FOT. GÓRNIK.ŁEÇZNA.PL

Sezon czas zacząć

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA Górnik Łęczna w sobotnie popołudnie zainauguruje swój ósmy sezon na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce. W 224 meczu w historii swoich występów w ekstraklasie zielono-czarni podejmować będą drużynę Cracovii

Na nieco ponad miesiąc po wygranej w barażach Fortuna I Ligi piłkarze Górnika wracają do ligowej rywalizacji. Po czterech sezonach Łęczna znów pojawiła się na piłkarskiej mapie w ekstraklasie. I w sobotę powalczy o premierowe punkty w sezonie 2021/2022. Pierwszym rywalem ekipy trenera Kamila Kieresa będzie zespół Cracovii, który poprzedniego sezonu nie może zaliczyć do specjalnie udanych (skończył go bowiem na 14 miejscu). Dlatego należy spodziewać się, że ekipa trenera Michała Probiezja będzie chciała udanie zacząć rozgrywki w kolejnej kampanii. Jednak bojowe nastawienie panuje także

w szeregach beniaminka. – Czujemy się dobrze i jesteśmy pozytywnie nastawieni przed ligą. W sobotę czeka nas pierwszy mecz przed własną publicznością, więc na pewno będziemy chcieli pokazać dobrą grę i chcielibyśmy zacząć rozgrywki zwycięstwem – mówi Bartosz Śpiączka, snajper Górnika, który obok Tomasa Midzińskiego i Leandro grał już w przeszłości na najwyższym szczeblu w zielono-czarnych barwach. Popularny „Śpiona” ma obecnie na koncie 19 bramek na najwyższym szczeblu i jeśli trafi w sobotę zrówna się Grzegorzem Boninem, który jest do tej pory najlepszym strzelcem w historii zielono-czarnych w Ekstraklasie.

Radości z powrotu do gry na najwyższym poziomie nie kryje też Leandro. – Jestem szczęśliwy, że wróciliśmy z Górnikiem do PKO BP Ekstraklasy. Wiemy, ile musieliśmy włożyć pracy, żeby awansować rok po roku o dwa szczeble rozgrywkowe. W sobotę na pewno czeka nas dobry mecz, bo każde spotkanie na tym poziomie rozgrywkowym jest dobrym spektaklem dla kibiców – mówi były kapitan łącznian. – Szanujemy Cracovię. Wiemy, że to dobry zespół, który gra na dobrym poziomie, ale my też mamy swój plan na to starcie – zapewnia defensor Górnika.

W sobotę okazji do debiutu w zielono-czarnych barwach będą mieć zawodnicy, którzy latem wzmoc-

nili beniaminka. Być może kibice w linii obrony zobaczą Bartosza Rymaniaka, Daniela Dziwniela, Kryspina Szcześniaka lub Michała Króla. Z kolei w drugiej linii może wystąpić doświadczony Janusz Gol, którego umiejętności bardzo dobrze zna trener Kamil Kiereś.

Górnik nie będzie faworytem do zwycięstwa, ale na stadionie w Łęcznej już nie raz dochodziło do niespodzianek. Początek sobotniego meczu zaplanowano na godzinę 15. Spotkanie będzie można obejrzeć na antenie CANAL+ Sport i CANAL+ Sport 3. Klubowi działacze zachęcają jednak, aby każdy sympatyk górniczej ekipy zasiadł na trybunach i swoim dopingiem wspierał zielono-czarnych.

Zaangażowania nie będzie nam brakować

ROZMOWA z Piotrem Sadczukiem, prezesem Górnika Łęczna

● Jak wyglądają przygotowania do pierwszego meczu nowego sezonu?

– Zespół jest w treningu i na pełnych obrotach przygotowuje się do premierowego meczu nowego sezonu. W kadrze od jakiegoś czasu są już nowi zawodnicy i trener Kamil Kiereś wkomponowuje ich do naszej drużyny. Czekamy więc pełni optymizmu na pierwszy gwizdek w starciu z Cracovią.

● Na razie wasze szeregi zasilili zawodnicy grający w obronie.

– Zgadza się. Być może któryś z nowych zawodników otrzyma szansę od sztabu szkoleniowego do gry już w pierwszym spotkaniu. Cały czas rozglądamy się też za kolejnymi wzmocnieniami prowadząc rozmowy z innymi piłkarzami. Na pewno sobotni mecz da nam odpowiedź na kilka pytań i ułatwi podejmowanie kolejnych decyzji.

● Rozumiem więc, że Górnik Łęczna nie zakończył w tym okienku transferowym swojej aktywności?

– Oczywiście. Mamy czas na dokonywanie wzmocnień do końca sierpnia. Dzięki temu

będziemy mogli reagować na bieżąco po kolejnych spotkaniach rozpoczynających się w weekend rozgrywek PKO BP Ekstraklasy.

● Kibice mogą więc mieć pewność, że sytuacja finansowa klubu jest stabilna, skoro w dalszym ciągu do drużyny mogą dołączać kolejni zawodnicy?

– Odkąd zostałem prezesem Górnika zapowiadałem, że zarówno aspekt sportowy jak i finansowy musi być u nas dobrze kontrolowany. Dlatego już od kilku lat działamy bardzo rozsądnie pod tym względem. Zapewniam więc naszych sympatyków, że Górnik Łęczna dokonuje takich działań i wzmocnień na jakie go obecnie stać. Do tej pory przynosiło to dobre efekty i mam nadzieję, że w tym sezonie będzie tak samo.

● Drużyna ma za sobą dość krótki okres przygotowawczy w czasie którego rozegrane miały zostać dwa sparingi. Ostatecznie ten plan się nieco „posypał”, bo drużyna zagrała tylko jedno spotkanie kontrolne do tego wyso-

ko przegranego aż 0:4 z Jagiellonią Białystok.

– Nie powiedziałbym, że nasze przygotowania się „posypały”. Drużyna, która awansowała po barażach do PKO BP Ekstraklasy, a w tym przypadku byliśmy to my miała niezwykle mało czasu na przygotowania – najmniej z całej 18 zespołowej stawki. To dotyczyło zarówno kwestii sportowych – planowania okresu przygotowawczego i gier kontrolnych – jak i kwestii organizacyjnych. Dlatego uważam to za ułomność regulaminową. Zespół, który wywalczy awans po barażach ma bardzo mało czasu na przygotowanie się do kolejnego sezonu. Zostaliśmy nieco w tyle za innymi i musieliśmy działać dwa razy szybciej i intensywniej. Dlatego miniony miesiąc zarówno dla piłkarzy, trenerów i działaczy to był czas bardzo wyczerpującej pracy. Zagraliśmy tylko jeden sparing, bo drugi nie doszedł do skutku z przyczyn covidowych. Musimy się jednak z tym wszystkim zmierzyć i sobie poradzić. Jesteśmy w ekstraklasie i będziemy się chcieli w niej jak najlepiej zaprezentować.

Dlatego staramy się, aby drużynie niczego istotnego nie brakowało.

● Czy zespół ma postawiony jakiś wyższy cel niż utrzymanie?

– Naszym głównym celem jest utrzymanie, bo w tym sezonie z najwyższym szczeblem rozgrywek pożegna się aż trzy zespoły. Dlatego zachowanie ligowego bytu to nasz cel nadrzędny. Natomiast chciałbym, aby Górnik w ekstraklasie pokazał się z dobrej strony i wniósł do niej coś nowego. Myślę, że naszym dużym atutem będą mecze domowe. Nie musimy, jak to było w przeszłości, grać na obcym stadionie, bo na stadionie przy al. Jana Pawła czujemy się najlepiej. Ja osobiście jestem pełny optymizmu. Górnik w każdym spotkaniu będzie grać z zaangażowaniem i pomysłem by dostarczyć naszym kibicom jak najwięcej pozytywnych emocji. Bardzo liczę na naszych fanów. Chciałbym aby byli naszym „dwunastym zawodnikiem” i pomogą naszym piłkarzom wnieść się na jak najwyższy poziom. Wszyscy mamy dość

gry przy pustych trybunach i bez dopingu bo to doświadczenie było trudne dla każdego, kto kocha piłkę nożną. Myślę, że teraz cała Lubelszczyzna jest spragniona piłki nożnej na najwyższym poziomie.

● Na waszym kameralnym stadionie w przeszłości dochodziło do niejednej niespodzianki. Górnik potrafił wygrywać z najlepszymi. Łęczyński klimat służy zawodnikom?

– Mam nadzieję, że już w meczu z Cracovią będziemy świadkami ciekawego widowiska. Apeluję też z tego miejsca o to by nie odwiekać przyjaźni na stadion na ostatnią chwilę. Po ilości sprzedanych biletów i kartonów widzimy, że to spotkanie cieszy się sporym zainteresowaniem. Dlatego warto przyjść na nasz obiekt wcześniej by uniknąć kolejek. Kasy na stadionie są otwarte, wejściówki w prosty sposób można kupić przez internet, a także we wszystkich salonikach prasowych sieci Kolporter. Możliwość jest więc dużo dlatego zachęcam by nie odwiekać kupna biletu na ostatnią chwilę.



Minimum dziesięć medali dla Polski?

TOKIO 2021 Na ten dzień pięć długich lat czekali sportowcy z całego świata. Dzisiaj wreszcie oficjalnie rozpoczną się XXXII Letnie Igrzyska Olimpijskie. O 12 miesięcy później niż planowano i niestety bez kibiców na trybunach. A wszystkiemu winny jest oczywiście koronawirus

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Nasza reprezentacja składa się z 210 sportowców. W tym gronie jest osiem osób z klubów, z województwa lubelskiego. To głównie zawodnicy AZS UMCS Lublin: Angelika Mach (maraton), Paulina Guba (pchnięcie kulą), Malwina Kopron (rzut młotem), Małgorzata Hołub-Kowalik (sztafeta 4 x 400 metrów i sztafeta mieszana), Marcin Lewandowski (biegi na 800 metrów i 1500 metrów), Konrad Czerniak (pływanie), Laura Bernat (pływanie). W stolicy Japonii wystartuje również Aleksandra Mirosław (KW Kotłownia Lublin, wspinaaczka sportowa). Co ciekawe, najmłodsza w całej naszej kadrze będzie Bernat, która dopiero 28 września będzie obchodzić 16 urodziny.



Malwina Kopron to jedna z naszych nadziei medalowych w Tokio

FOT. PAWEŁ SKRABA

Mielibyśmy kilku przedstawicieli więcej, gdyby nie kontuzje i afera w Polskim Związku Pływackim. Sofia Ennaoui i Karolina Kołeczek

miały minima na Tokio, ale urazy spowodowały, że obie zawodniczki wycofały się z gry. A Jan Hołub mimo że był już w Tokio musiał wrócić

do domu w ostatniej chwili z powodu błędów popełnionych przez działaczy PZP.

Ile medali możemy zdobyć w Japonii? Gdzie nie spoj-

rzeć, tam pojawia się inna opinia. Najbardziej optymistycznie nastawiona jest Agencja Associated Press. Według niej Białe-Czerwoni wywalczą 22 krążki, w tym pięć złotych. Według BEST Sports Predictions wrócimy z Japonii „tylko” z sześcioma krążkami. Serwis analityczny Gracenote prognozuje za to, że Polska zakończy rywalizację z dorobkiem 15 medali. My o zdanie zapytaliśmy Leszka Duneckiego, czyli olimpijczyka z 1980 roku. To właśnie impreza z Moskwy była dla Polaków najlepsza w historii, bo zakończyła się prawdziwymi, medalowymi żniwami. Na podium w sztafecie 4 x 100 metrów z: Krzysztofem Zwolińskim, Zenonem Licznemskim i Marianem Woroninem stawał także Dunecki. W sumie wywalczyliśmy aż 32 krążki.

– Myślę, że spokojnie zdobędziemy ponad dzie-

sięć medali. Ja osobiście stawiam na dwanaście. W samej lekkiej atletyce mamy sporo szans. Przede wszystkim w rzucie młotem, gdzie przy odrobinie szczęścia może ich być nawet cztery. Wierzę w przełamanie Pawła Fajdka i złoty medal. A poza tym są przecież Wojtek Nowicki, no i Anita Włodarczyk, a także Malwina Kopron. Z naszych zawodników mocny jest także Marcin Lewandowski. Mam nadzieję także na medal siatkarzy i dziewczyn ze sztafety 4 x 400 metrów. A do tego: Michał Haratyk, Patryk Dobek, wiosła, kajak, szermierze, naprawdę jest sporo możliwości i powinno być dobrze – zapewnia Leszek Dunecki.

Igrzyska w Tokio potrwać do 8 sierpnia, a transmisję ze stolicy Japonii można oglądać w TVP Sport, a także na Eurosporcie.

Wygrana rzutem na taśmę

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA

Legia Warszawa miała spore problemy z pokonaniem Flory Tallinn w pierwszym meczu drugiej rundy kwalifikacji do fazy grupowej Ligi Mistrzów

„Wojskowi” wygrali 2:1 decydującą bramkę zdobywając w trzeciej minucie doliczonego czasu gry.

Mecz świetnie zaczął się dla grającego u siebie zespołu z Warszawy. Już w trzeciej minucie po ładnej indywidualnej akcji wynik meczu otworzył Bartosz Kapustka. Pomocnik Legii tak ekspresywnie cieszył się ze zdobycia gola, że... nabawił się kontuzji kolana i w ósmej minucie zakończył swój występ. – Nie wyglądało to zbyt dobrze. Rozmawiałem z Bartkiem oraz z lekarzem, który wstępnie badał jego kolano. Musimy liczyć się z tym, że Bartka przez jakiś czas zabraknie – powiedział szkolenowiec Legii już po meczu. Od momentu zejścia Kapustki gra Legii zaczęła szwankować. Natomiast Flora zaczęła grać coraz odważniej i w 53 minucie na 1:1 wyrównał Rauno Sappinen kończąc bardzo składną akcję gości strzałem do bramki Artura Boruca z najbliższej odległości. W dalszej fazie spotkania oba zespoły miały swoje sytuacje, a zwycięstwo Legii w doliczonym czasie drugiej połowy uratował Rafael Lopes pakując piłkę do siatki Flory mocnym strzałem po złym wybiciu jej przez jednego z obrońców. – Zdobiliśmy gola po pięknej akcji Bartka Kapustki, ale w tym momencie zaczęły się też nasze problemy. Po kontuzji Bartka musieliśmy zmienić ustawienie. Gra się nie kleiła. Brakowało dokładności, podejmowaliśmy złe decyzje i napędzaliśmy w ten sposób naszego przeciwnika – przyznał szczerze Michniewicz.

Krzysztof Kurasiewicz

W piątek minęły dokładnie trzy tygodnie od momentu, kiedy zawodnicy znad Bystrzycy rywalizowali o ligowe punkty. – Nastroje są oczywiście bojowe – przyznaje Piotr Więkowski, wiceprezes Motoru Lublin. – Było trochę przerwy od ligowej jazdy, ale nasi zawodnicy startowali w różnych zawodach, czego sporą dawkę można było zobaczyć w telewizji. Myślę, że należy się cieszyć z ich występów. U różnych zawodników różnie było, ale odpoczynku od jazdy było raczej mało – dodaje.

Jak mówi, nie otrzymał on sygnałów, aby któryś z lubelskich żuźlowców narzekał na swój stan zdrowia.

Lublinianie są w o tyle komfortowej sytuacji, że zajmują obecnie trzecie miejsce w tabeli PGE Ekstraligi. Do tej pory uzbierali 17 punktów – o 3 więcej niż kolejne w zestawieniu Fogo Unia Leszno i Eltrox Włókniarz Częstochowa.

Niedzielnym rywalem żółto-białoniebieskich nie bije się o laury, tylko o utrzymanie w najlepszej lidze świata. Torunianie, którzy powrócili na ten szczebel po roku przerwy, nie mają łatwego życia. W tym sezonie jedynie dwa razy udało im się wygrać i raz zremisować. Do tego dochodzi jeszcze osiem porażek.

Aparator może w tegorocznych rozgrywkach liczyć na dobrą postawę dwóch żuźlowców. Pierwszym z nich jest Brytyjczyk Robert Lambert, który notuje średnią biegową na poziomie 2.036 punktu i regular-



W ostatnim ligowym starciu Motor rozbił u siebie Marwis.pl Falubaz Zielona Góra 58:32

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/ARCHIWUM

nie dostarcza swoim sympatykom powodów do radości (choćby w postaci kompletu w ostatniej konfrontacji z GKM). Wsparciem dla niego jest Paweł Przedpelski, który powrócił do rodzinnego miasta po rocznym pobycie w Częstochowie. Jego średnia biegopunktowa to 1.877.

W pierwszym starciu Motoru z Apatorem było 51:39 dla lublinian. Świetnie zaprezentowali się wtedy Mikkel Michelsen i Grigorij Łaguta – Duńczyk zdobył 14 punktów, a Rosjanin 12. Z kolei w zespole „Aniołów” 14 „oczek” zapisał przy swoim nazwisku Robert Lambert.

Jeszcze gorzej w ligowym zestawieniu wypada ZOOLeszcz DPV Logistic GKM Grudziądz. Ostatnie, ósme miejsce w tabeli i 5 punktów na koncie (na co składa się wygra-

na, trzy remisy i siedem porażek) nie napawają optymizmem przed końcem sezonu. 13 lipca na własnym obiekcie grudziądzanie zremisowali po 45 z Apatorem. Mocno poobijany po tym spotkaniu był Nicki Pedersen, który razem z Jackiem Holderem trafił do szpitala. Sędzia uznał, że winowajcą wypadku w trzecim biegu był inny zawodnik GKM Kenneth Bjerre.

Liderem drużyny z Grudziądza jest wspomniany Duńczyk Nicki Pedersen. Średnia biegopunktowa na poziomie 2.145 daje mu ósmą pozycję w PGE Ekstralidze wśród najsukuteczniejszych jeźdźców.

W tym przypadku rywalizacja o punkt bonusowy będzie nieco trudniejsza, bo w maju żółto-białoniebiescy zremisowali z GKM po 45. Po 10 punktów zdobyli Grigo-

rij Łaguta i Mikkel Michelsen, a 12 punktów dla grudziądzian zdobył Kenneth Bjerre.

Początek spotkania eWinner Aparator Toruń kontra Motor Lublin zaplanowano na niedzielę na godz. 19.15. Transmisję telewizyjną będzie można śledzić na antenie nSport+. Natomiast w poniedziałek o godz. 20.30 lublinianie podejmą u siebie ZOOLeszcz DPV Logistic GKM Grudziądz. Transmisja w Eleven Sports. Relacje na żywo z obu tych meczów pojawią się na stronie www.dziennikwschodni.pl.

AWIZOWANE SKŁADY

Motor Lublin: 1. Grigorij Łaguta, 2. Krzysztof Buczkowski, 3. Jarosław Hampel, 4. Mark Karion, 5. Mikkel Michelsen, 6. Wiktor Lampart, 7. Mateusz Cierniak.
eWinner Aparator Toruń: 9. Paweł Przedpelski, 10. Jack Holder, 11. Adrian Miedziński, 12. Chris Holder, 13. Petr Chlupac, 14. Krzysztof Lewandowski, 15. Kacper Makowski.

POJADĄ W PÓŁFINAŁACH

Młodzieżowcy Motoru Lublin poznali swoich rywali w półfinałach Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. W grupie drugiej „Koziółki” zmierzą się z: Unią Leszno II, Bocar Włókniarzem Częstochowa oraz WTS Spartą Wrocław. Rozegrane zostaną cztery rundy: w Lublinie (27 lipca), Lesznie (29 lipca), Częstochowie (10 sierpnia) i Wrocławiu (12 sierpnia). Zespoły z miejsc 1-2 z obu grup spotkają się w finałach, które wystartują 24 sierpnia (również cztery rundy).

KARTKA Z KALENDARZA

1422

król Władysław II Jagiełło nadał szlachcie przywilej czerwński

1884

urodził się Albert Warner, amerykański przedsiębiorca i współzałożyciel wytwórni filmowej Warner Bros.

1888

urodził się Raymond Chandler, amerykański pisarz

1926

Wytwórnia Fox Film (obecnie 20th Century Fox) nabyła patent pozwalający na zapisanie ścieżki dźwiękowej na taśmie filmowej i zsynchronizowanie obrazu i dźwięku

1952

wszedł w życie traktat o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali

1954

dokonano oblotu szybowca SZD-14 Jaskółka M

1961

urodził się Martin Gore, brytyjski muzyk, członek zespołu Depeche Mode

1985

premiera komputera Amiga 1000

1995

została odkryta Kometą Hale'a-Boppa

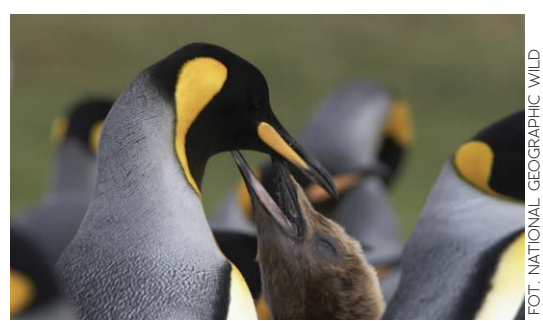
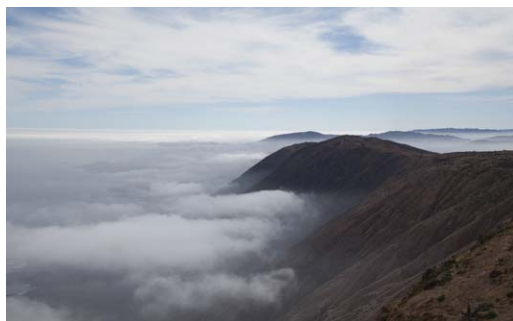
2013

w Rio de Janeiro rozpoczęły się 28. Światowe Dni Młodzieży

8080

metrów to wysokość szczytu Gaszerbrum I w paśmie Karakorum. 23 lipca 1983 roku zdobyli go - jako pierwsi Polacy - Jerzy Kukuczka i Wojciech Kurtyka

Andy, Pacyfik i królestwo zwierząt



DO ZOBACZENIA Seria „Dzikie Chile” bada niezwykłą różnorodność biologiczną Chile. Niespotykane uwarunkowania

naturalne występujące na tym terenie są spowodowane smukłym i wydłużonym kształtem kraju, który obejmuje swoim za-

kresem zarówno wietrzne wybrzeża Pacyfiku na zachodzie, jak i północną i wschodnią, subantarktyczną część Andów.

Ten krajobraz skrajności zamieszkuje królestwo najróżniejszych zwierząt, które często nie występują nigdzie indziej.

Program „Dzikie Chile” to część cyklu „Dzikie Ameryki”. Premiera: w niedzielę, 22 sierpnia o godzinie 16 w National Geographic Wild.

Uwielbiam pracę w telewizji

PRZED KAMERĄ Mateusz Gessler bardzo ceni sobie to, że ktoś kiedyś dostrzegł w nim potencjał i zaprosił go do udziału w programie „MasterChef Junior”. Telewizja go bardzo wciągnęła i na planie produkcji, z którymi jest związany, daje z siebie wszystko

Mateusz Gessler doskonale radzi sobie nie tylko w branży gastronomicznej, ale także w telewizyjnej. Restaurator zdobył popularność dzięki takim formatom jak „MasterChef Junior” czy „Drzewo marzeń”. Nie ukrywa, że tak samo dobrze czuje się w kuchni, jak i przed kamerą.

– Mój zawód to restauratorstwo i chyba jestem stworzony do tego, żeby gotować, karmić ludzi i dawać im przyjemność. Ale uwielbiam też telewizję. Ogólnie jestem takim typem człowieka, który uwielbia uczyć się nowych rzeczy. Jestem w telewizji od sześciu lat, cały czas się uczę czegoś fajnego i to jest coś wspaniałego. Jeśli miałbym to podzielić, to powiedziałbym, że 50/50, bo uwielbiam pracę w telewizji przed kamerą, z ludźmi, ale jak jestem w kuchni i na sali, to też mam ogromną satysfakcję – mówi agencji



Newseria Lifestyle Mateusz Gessler.

Restaurator podkreśla, że nie planował kariery telewizyjnej. Nie zastanawiał się też, jak zbudować swój wizerunek w mediach i w jaki sposób się wykreować. Wszystko wyszło zupełnie spontanicznie.

8-10 lat temu nie myślałem, że będę występował w telewizji, będę miał swoje programy i będę dosyć często się tam pojawiał – mówi Mateusz Gessler

FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

– 8-10 lat temu nie myślałem, że będę występował w

telewizji, będę miał swoje programy i będę dosyć często się tam pojawiał. Myślę, że ktoś mądry mnie zauważył. Olivier Janiak powiedział mi kiedyś: jeżeli cię wzięli do telewizji, to z jakiegoś powodu i się nie zmieniaj, nie kombinuj, nie próbuj czegoś na siłę, to musi być naturalne. I tego się

trzymam. Myślę, że im więcej człowiek będzie się szykował, żeby być po tej stronie kamery, tym większe ryzyko, że mu się nie uda. Ja po prostu jestem sobą i robię swoje.

Mateusz Gessler zaznacza, że praca na planie produkcji telewizyjnych jest niezwykle intrygująca i wciągająca. On sam kończąc jeden dzień zdjęciowy, już nie może doczekać się kolejnego. Dużą frajdę sprawia mu także to, że może od kulis zobaczyć, jak realizowane są popularne programy, spotkać się z ciekawymi ludźmi i dzielić się z nimi swoją pasją.

– Chciałbym, żeby ta telewizja trwała jak najdłużej, ale ja mam jeden plus nad innymi gwiazdami, bo mam swój zawód, swoje umiejętności i swój biznes. Nie muszę więc rywalizować, robić różnych sztuczek, żeby zostać w tej telewizji. U mnie to przychodzi naturalnie i może też dlatego mam taki fun.

NEWSERIA LIFESTYLE

Jedyna w swoim rodzaju piosenka

MUZYKA Kolumbijski piosenkarz i producent Camilo połączył siły z nominowanym do nagrody Grammy Shawnem Mendesem w nowym remiksie „KESI (Remix)”.

Camilo wyruszył właśnie w światową trasę koncertową Mis Manos Tour, która rozpoczęła się w Hiszpanii. Trasa obejmuje 16 wyprzedanych koncertów w Stanach Zjednoczonych i Portoryko. Muzyk ujawnił, że „KESI” to jedna z jego ulubionych piosenek, jakie stworzył: „Nie myślałem o remiksie, dopóki Shawn Mendes, jeden z moich ulubionych artystów, nie wspomniał o nim. Jako wielki fan jego muzyki, sam pomysł słuchania go po hiszpańsku



Camilo i Shawn Mendes

FOT. SONY MUSIC

był ekscytujący. Fakt, że po raz pierwszy zdecydował się śpiewać w naszym języku w utworze ze mną, jest jednym

z największych zaszczytów, jakie spotkały mnie w mojej karierze. To jedyna w swoim rodzaju piosenka, pełna życia, uśmiechu, energii i zaraźliwego szczęścia, a nasza szczerza i bliska przyjaźń dała ducha tej współpracy”.

„Moją ulubioną częścią pracy z Camilo jest po prostu przebywanie z nim; jego energia jest zaraźliwa. Kiedy się spotkaliśmy, natychmiast się zrozumieliśmy. Wydało mi się, że o wiele łatwiej jest z kimś współpracować, kiedy trochę się zaprzyjaźnicie. Jest się wtedy o wiele bardziej podekscytowanym tworzoną muzyką” – opowiada Shawn Mendes.

Camilo został okrzyknięty przez The New York Times piosenkarzem, który „pisze przeboje”, nawet gdy nie próbuje”. Do tej pory Camilo zgromadził ponad 13 miliardów wyświetleń i odtworzeń na wszystkich platformach cyfrowych. W tym roku wydał swój najnowszy album „Mis Manos”.

Shawn Mendes, wydał w 2020 roku swój długo oczekiwany, czwarty album studyjny „Wonder”, który zebrał zadebiutowo entuzjastyczne recenzje i wał na pierwszym miejscu listy Billboard 200. W 2019 roku Shawn został nominowany do nagrody Grammy w kategorii „najlepszy występ w duecie/grupie” za singiel „Señorita” z Camilą Cabello. W 2018 roku wydał trzykrotnie platynowy w Polsce album „Shawn Mendes”. Płyta stała się jednym z najlepiej sprzedających się albumów 2018 roku i uczyniła Shawna trzecim najmłodszym artystą solowym z trzema albumami z rzędu na 1. miejscu.

(ŹRÓDŁO: SONY MUSIC)